Nr. 170. Lwów — Sobota dnia 27 lipca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn zenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem **czajne** miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub lub jegoejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za jego mib jego miejsce 1 kor. **Prywatna ko-** wiersz luncya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

W sprawie reformy wyborczej do sejmu.

I.

Łatwo można było przewidzieć, iż w czasach, w których panują hasła mniej lub więcej szablonowe, po zwycięstwie zasady powszechnego głosowania do rady państwa, przyjdzie kolej na sejmy. Dziwilibyśmy się, gdyby było inaczej. Ogólnikowa argumentacya, która kazała uważać powszechne prawo wyborcze za palladium postępu, wystąpiła z tak żywiołową siłą, zjednała sobie tak wielu zwolenników, podziałała tak hypnotyzująco, iż utrudniła wszelką krytykę, bo odebrała spokój do krytyki potrzebny. Ogólnikowa argumentacya ma to do siebie, iż dąży do coraz to większego uogólniania; zawsze znajdą się tacy, którzy powiedzą, iż skoro poddano się tej argumentacyi w jednym wypadku, to trzeba się jej poddać i w drugim, bo napór za silny, fala zbyt potężna, opór niestosowny i niemożliwy. Zważmy wreszcie, iż tak jak kropla wyżłabia kamień, tak ustawiczne powtarzanie pewnego hasła, łamie krytykę i czyni to hasło z każdym dniem silniejszem.

Ale — może ktoś zauważy — wszak przeciw powszechnemu prawu głosowania do sejmów wystąpił rząd; ten sam rząd, który tak energicznie forsował przeprowadzenie powszechnego prawa wyborczego do rady państwa, oświadczył się za zatrzymaniem systemu kuryalnego dla sejmów. Na to odpowiedzieć trzeba, że rząd może zdanie zmienić, tak, jak je zmienił za bar. Gautscha w sprawie reformy wyborczej do rady państwa; rząd zresztą nie ma nigdzie siły bronienia społeczeństwa, jeśli się ono samo nie broni. Nawet więc, gdybyśmy przypuścić chcieli, iż rząd nie zmieni swego zdania, to co najwyżej liczyć można na to, iż nie będzie reformy wyborczej do sejmu forsował, ale nie można liczyć na to, aby się jej trwale sprzeciwiał i aby w swym obecnym oporze nie osłabł. Przeciwnie można nawet obliczyć tempo, w jakiem ta zmiana dokonywać się będzie; szybkość ta bowiem będzie stała w stosunku prostym do siły fali, niosącej w najszersze masy przekonanie, iż powszechne prawo głosowania jest „koniecznością", iż ono odpowiada „postępowi" itd.; im silniejszą ta fala, tem słabszym będzie opór rządu, który wreszcie powie, iż nie może się dłużej sprzeciwiać przekonaniu ludności, ani lekceważyć jej niezadowolenia. Nie można też polegać na tem, iż w wszystkich niemal sejmach za stanem obecnym stoi większość, że więc sejmy nie poddadzą się agitacyi, Wszak i w radzie państwa było bardzo niewielu prawdziwych zwolenników reformy wyborczej; stanowili oni drobną mniejszość w izbie posłów, jeszcze drobniejszą w izbie panów; mimo to reforma wyborcza przybrała cechy konieczności, której nie oparły się wreszcie nawet stronnictwa najbardziej o niestosowności reformy przekonane.

Agitacya, dążąca do narzucenia sejmom reformy podobnej, jak ta, która stała się faktem dokonanym dla izby poselskiej, ma za sobą właśnie siłę faktu dokonanego, który zwalnia wielu od dalszej krytyki. To też spotykamy coraz częściej pozornie słuszne twierdzenie, iż to, co przyjęto w Wiedniu dla całego państwa, nie może być niesłusznem dla krajów; że skoro dało się ludności prawo powszechnego wyboru posłów do ciała bądź co bądź ważniejszego, bo posiadającego większą kompetencyę, to nie można jej odmówić tego samego prawa, gdy chodzi o ciało, wyposażone w kompetencyę mniejszą. Posłowie socyalistyczni wynajdują inny jeszcze argument, grożą, iż ludność zwróci swe sympatye ku parlamentowi centralnemu, do którego wybiera posłów na podstawie powszechnego prawa wyborczego, a odwróci się od sejmów, jako ciał kuryalnych. Tak więc zarysowują się już drogi, których użyje agitacya, aby dotrzeć do mas w tej sprawie i aby przedstawić wszystkich, co sądzą inaczej, jako wrogów sprawiedliwości, a nawet jako wrogów logiki i nieszczerych autonomistów.

W obec tego przedsięwzięto już próbę wykazania, iż sejm jest ciałem wielce odmiennem od izby poselskiej; argumenty w tym względzie przytoczone przez mowców Koła polskiego w parlamencie, są tak trafne, iż mogłyby wystarczyć. Trzeba jednak starać się o to, aby te argumenty uprzystępnić. Należałoby więc w formie odpowiedniej, tj. popularnej, pouczać opinię najszerszych kół nietylko o tem, jaką jest różnica istotna między sejmem a izbą poselską, ale wskazać także na to, iż pomimo zaistnienia powszechnego prawa głosowania do izby i pomimo agitacyjnego żądania takiegoż systemu wyborczego dla sejmu, nikt przecież nie żąda powszechnego prawa głosowania do rady powiatowej, a przeważna większość najliberalniej usposobionych postępowców zawahałaby się niewątpliwie przed powszechnem prawem głosowania dla gminy.

Sądzimy, że tym sposobem przynajmniej ta część społeczeństwa, która nie całkiem jeszcze przysięga na każdy frazes, może być skłonioną do spokojniejszego zastanowienia się nad pytaniem, czy też naprawdę z faktu, iż zaprowadzono powszechne głosowanie dla wyborów do izby poselskiej, wynika z logiczną koniecznością zaprowadzenie takiegoż głosowania dla sejmów!

Zwalczając tę analogię pozorną, można jednak podnieść jeszcze jedną ważną różnicę, której, naszem zdaniem, dotychczas nie doceniono należycie. Mamy na myśli okoliczność, iż s e j m j e s t c i a ł e m j e d n o i z b o w e m, podczas gdy i z b a p o s e l s k a j e s t c z ę ś c i ą s k ł a d o w ą c i a ł a d w u i z b o w e g o.

Ten fakt wykluczyć powinien zastosowanie analogii. Warunkiem wszelkiego używania analogii, a tem więcej wszelkiego wysnuwania wniosków równych, jest tożsamość podstawy. Tu jej niema. Chodzi przeciwnie, o ciała reprezentacyjne które służą nietylko różnym celom, ale które są prócz tego odmiennej budowy. Nie można więc żądać w imię logiki zastosowania tych samych prawideł do obu ciał tak odmiennych, lecz właśnie w imię logiki można i trzeba żądanie to zwalczać.

Z faktu, iż sejm jest ciałem jednoizbowem, można wnosić nie tylko niestosowność analogii między sejmem a radą państwa, ale co więcej można oprzeć na tym fakcie także uzasadnienie zatrzymania niektórych kuryj. Skoro agitacya obiera porównanie między sejmem a radą państwa za podstawę, to należy porównanie to przeprowadzić ściśle.

Agitacya żąda dostrojenia składu sejmów do wzoru, jaki daje obecnie skład rady państwa, bez względu na istotną różnicę, jaka zachodzi między zadaniem obu tych ciał reprezentacyjnych. Wstąpmy na ten sam teren, na który wstąpiła agitacya; przypuśćmy więc, że i my zechcemy ignorować różnicę zadań obu tych ciał; cóż z tego wynika?

Oto przedewszystkiem konieczność uwzględnienia składu całej rady państwa, a nietylko samej izby posłów. Jeżeli żąda się dostrojenia składu sejmu do wzoru, jaki daje izba posłów, to nie wolno ignorować, że izba posłów dopiero wspólnie z izbą panów stanowi radę państwa, z czego wynika, że porównanie składu sejmu z składem izby poselskiej byłoby niedostatecznem i że każda próba analogii powinna opierać się na uwzględnieniu z jednej strony składu obu izb rady państwa, z drugiej strony, sejmu, jako całości, mającej obejmować te składniki, które widzimy w Radzie państwa jako całości. Porównywanie całości (sejmu) z częścią (izbą poselską) innej całości (rady państwa), jest niesłusznem i niekrytycznem. Oba ciała jako całości mają zadania różne, lecz podobne. Oba są ciałami ustawodawczemi; ma wprawdzie izba poselska zewnętrzną samodzielność i odrębność w obec izby panów i na odwrót; posiada też izba poselska faktycznie przewagę polityczną; ale co do funkcyi ustawodawczej, a więc najistotniejszej, koniecznem jest równorzędne współdziałanie obu izb, które dopiero razem mają tę kompetencyę jaką posiada jednoizbowy sejm krajowy. Dla wytworzenia woli państwowej mają więc składniki obu izb równe znaczenie. Gdybyśmy chcieli naśladować niestósowne porównanie między sejmem a izbą poselską, moglibyśmy łatwo dojść do pytania, czy nie należy raczej porównać sejmu z izbą panów. Jedno porównanie jest równie dobrem, a raczej niesłusznem, jak drugie.

Korespondencye.

Konstantynopol, 21 lipca.

(Z tajemnic seraju sułtańskiego. — Przepisy etykiety. — Wszechwładna Walide. — Z za kulis haremu. — Gueuzle. — Wielki dzień. — Faworyta i księżna.)

Niedostępnym dla oczu profanów, zwłaszcza „frenków" (Europejczyków) jest seraj cesarski w Stambule. Znajduje się on w ostatniej z trzech ściśle od siebie oddzielonych części Yildis-Kiosku. Harem sułtański stanowi odrębny dla siebie świat. Niektórzy sądzą, że w tym światku panuje samowola, dziwaczne kaprysy, niedbalstwo, opieszałość, jakie znamionują siedziby niewiast oryentalnych. Tak atoli nie jest. Na żadnym może z dworów europejskich nie istnieje tyle przepisów etykiety, nie bywa tak ściśle przestrzeganym wielki ceremoniał, jak w seraju kalifa (namiestnika Mahometa), sułtana sułtanów, sługi Mekki, Mediny i Kouds (Jerozolimy), wielkiego padyszacha i cesarza Abdul-Hamida chana. Sam wielki sułtan stosuje się zawsze do tradycyjnych zwyczajów i nie zdarza się prawie nigdy, aby się uchylał od przepisów etykiety. W każdym innym haremie pan domu jest władcą nieograniczonym, gdy natomiast monarcha Memaliku i Osmanii (wielkiej Turcyi) musi być posłusznym powadze praw i korzyć się przed władzą sułtanki Walidy.

Abdul-Hamid jest właściwie monarchą konstytucyjnym. Konstytucyę nadał swemu narodowi w kilka miesięcy po wstąpieniu na tron (po bracie sułtanie Muradzie V) 23 grudnia 1876. Po wojnie turecko-rosyjskiej nie zwoływano rady państwa i ten stan rzeczy trwa po dziś dzień. Zgromadzenie narodowe składa się z senatu i izby deputowanych.

Sułtanka Walide jest matką widomej głowy kościoła mahometańskiego. Po wstąpieniu syna na tron cesarski staje się ona kobietą, najbardziej w całem państwie wpływową. W Turcyi bowiem jest zwyczajem, że kobieta nie podziela godności wraz z mężem (nie staje się cesarzową, gdy mąż otrzyma koronę), nawet nie przybiera nazwiska mężowskiego, ale wszelkie odznaczenia spływają na nią równocześnie z wywyższeniem syna.

Walida rządzi serajem, jej przysługuje prawo życia i śmierci nad wszystkiemi niewiami, należącemi do haremu. Nie było jeszcze wypadku, aby sułtan sprzeciwił się wyrokowi, wydanemu przez swą matkę. Drugą, na dworze sułtańskim nadzwyczaj wpływową kobietą, jest Hasnadar-Osta, wielka mistrzyni skarbu. Przez jej ręce przechodzą wszystkie rachunki, ona zarządza ogromnym majątkiem cesarza; jej wpływ sięga daleko poza mury Yildisu.

Hasnadar-Osta jest kobietą przedsiębiorczą, wdaje się w spekulacye w wielkim stylu, jest stanowczą i świadomą celu, i niejeden renomowany finasista europejski mógłby jej pozazdrościć sprytu i talentu. Puszcza w obrót olbrzymie sumy; traci je i zyskuje. Wtajemniczeni opowiadają, że następczyni matki, Abdul-Medżida, tak była czynną w obrotach pieniężnych, że jeden z jej sług w ciągu niewielu lat „uciułał" sobie majątek, przedstawiający wartość 10 milionów franków. Wszystkie petycye, prośby o łaskę i t. p. wnoszone pod adresem monarchy, przechodzą przez ręce Wakidy lub Hasnadar-Osty. Walidę traktują niemal z takimi samymi honorami, jak samego sułtana. Gdy ta wszechwładna dama wyjeżdża z pałacu, wojsko tworzy szpalery, prezentuje broń, a tłum pada na kolana. Gdy napisze do kogo list, odbiorca przykłada go do czoła, wśród głębokich pokłonów całuje z czcią pieczęć, a dopiero potem list otwiera.

Tym dwom niewiastom podlega cały seraj, nawet pierwsze żony i faworyty padyszacha. Stare prawo tureckie wyklucza monogamię, a nowsze ogranicza tradycyonalne zdanie: „padiszah yassak yok dur", tj. sułtanowi wszystko jest dozwolonem.

Wszystkie mieszkanki haremu pochodzą z poza obwodu Stambułu. Są one rodem z kraju Czerkiesów, z Georgii, Anatolii, Armenii, Krety i Cypru. Ubożsi ludzie sprzedają bardzo chętnie swe córki na użytek seraju cesarskiego; spodziewają się bowiem, iż spłynie i na nich łaska wielkiego sułtana.

Którą z niewolnic przypadek w jakikolwiek sposób odszczególni, ta otrzymuje natychmiast własny dwór; ma wtedy 50 do 150 niewolnic na swa usługi. W ich liczbie są: mistrzyni skarbu, sekretarka, pieczętarka, kuchmistrzyni, panny wachlarzowe, kawiarki, ochmistrzynie, szambelanki, panny mające dozór nad klejnotami, bielizną, meblami, lektorki, śpiewaczki, muzyczki. Każda z nich ma po 5 do 6 pomocniczek. W ogóle w seraju mieszka około 2000 niewiast.

By zostać faworytą sułtańską, trzeba mieć szczęście. Młode, nowo nabyte niewolnice, „alajki" bierze w opiekę starsza kobieta, „kalfa"; ta zaznajamia dziewczęta z tajemnicami etykiety haremowej. Gdy władca odwiedza którą ze swych żon lub córek, bywają mu prezentowane wszystkie nowe niewolnice. Wystarczy jedno łaskawe spojrzenie padyszacha — a biedną alajkę spotyka szczęście. Gdy władca zapyta: „Co to za jedna (ta a ta) nowa?" — przyszłość jej jest już rozstrzygnięta. Obecna podczas odwiedzin cesarza ochmistrzyni dworu daje znak, wybrana występuje z szeregu, ukłęka przed sułtanem i na znak poddaństwa całuje krańce cesarskiego tronu; gdy powstanie, uważaną jest za „gueuzle", tj. taką którą sułtan „ma na oku". Otrzymuje osobne mieszkanie, drogocenne szaty, klejnoty itd.

Gueuzle prowadzą z wielką pompą w pobliże komnat cesarskich, tam odbywa ceremonialną kąpiel, nacierają ją wonnymi olejkami i wybrana staje przed obliczem padyszacha. Prowadzi ją tam wielka ochmistrzyni, Hosnadar-Osta, a jego wysokość marszałek dworu (naczelnik eunuchów) mówi: „oto ta, którąś ty, władco władców, raczył wybrać". Sułtan, zgodnie z wymogami ceremoniału, leży nieruchomo na dywanie i nic nie odpowiada. Eunuchowie gaszą światła i cały dwór się oddala.

Gdy cesarz uśnie, nie wolno go nikomu budzić. Jedna z młodych „gueuzli", która nie poznała jeszcze wszystkich przepisów etykiety, poczęła raz, w nierozwadze swej, poruszać padyszacha za szyję. Abdul-Hamid się obudził przerażony (jak wiadomo, jest on bardzo podejrzliwym) a sądząc, że faworyta chce go udusić, wydobył nieodstępny rewolwer z pod poduszki i pozbawił czarnooką Czerkieskę życia. W dniu, w którym faworyta poczuwa się do macierzyństwa, otrzymuje godność „kadiny" i tytuł księżnej.

M. Groppler.

X Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Dzień czwarty.

O 3 popoł. wczoraj w sali teatru miejskiego odbyło się drugie posiedzenie plenarne uczestników Zjazdu lekarzy i przyrodników. W sali teatralnej zgromadziło się mniej już osób aniżeli pierwszym razem. Wprawdzie wszystkie miejsca siedzące parteru i pierwszego piętra, oraz loże pierwszego piętra były zajęte, jednakże przejścia, przepełnione na poniedziałkowem posiedzeniu i drugie piętro były wolne. Część bowiem uczestników zjazdu wczoraj już, po ukończeniu prac sekcyjnych wyjechała ze Lwowa, rozjeżdzając się po miejscach kąpielowych i wycieczkowych, czy też powracając do domów. Mało na sali fraków, przybyli przeważnie jawili się w ubraniach spacerowych, pań bardzo niewiele. Miejsca na scenie zajęło prezydyum Zjazdu i delegaci.

Posiedzenie zagaił prezes Zjazdu, dr. August K w a ś n i c k i, poczem odczytano telegramy nadeszłe w dalszym ciągu na Zjazd. Pochodzą one od prof. Morawskiego, rektora wszechnicy jagiellońskiej, prof. Baranowskiego z Zakopanego, ks. Andrzeja Lubomirskiego z Wiednia, lekarzy z Ciechocinka i Nałęczowa i w. i.

Następnie prof. dr. Władysław R o t h e r t z Odessy, wygłosił dłuższy zajmujący wykład „o ewolucyi poglądów na odżywianie się organizmów roślinnych", który zainteresował wielce ogół słuchaczy.

W skład stałej delegacyi Zjazdów wybrani zostali przez aklamacyę: prof. dr. Władysław B y l i c k i (Lwów), prof. dr. Stanisław C i e c h a n o w s k i (Kraków), prof. dr. Julian K o s i ń s k i (Warszawa), dr. August K w a ś n i c k i (Kraków), prof. Emil G o d l e w s k i mł. (Kraków), dr. Heliodor Ś w i ę c i c k i (Poznań), dr. Józef M e r u n o w i c z, protomedyk (Lwów), jako członkowie, zaś jako ich zastępcy: dr. Karol R y c h l e w s k i (Warszawa), L e r s k i, Józef (Warszawa), dr. Stanisław Ł a z a r e w i c z (Poznań), pr. dr. M o r o z o w i c z (Kraków), prof. dr. T w a r d o w s k i (Lwów). Dalszym punktem porządku dziennego było odczytanie przez sekretarza Zjazdu, dr. S z u l i s ł a w s k i e g o, rezolucyi i wniosków sekcyj, przedłożonych do uchwały:

S e k c y a m a t e m a t y c z n o - f i z y c z n a uchwaliła wnieść na ogólne zebranie Zjazdu propozycyę wysłania następującej depeszy do p. C u r i e - S k ł o d o w s k i e j: „X Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie wyraża swój hołd tyle owocnym Jej pracom naukowym i niezapomnianej pamięci Jej małżonka".

S e k c y a w y c h o w a n i a f i z y c z n e g o wyraża hołd i cześć dla niespożytych zasług śp. prof. H e n r y k a J o r d a n a.

Obie te uchwały przyjęto rozgłośnymi oklaskami.

Rezolucya s e k c y i g e o l o g i c z n e j: X Zjazd przyrodników i lekarzy polskich we Lwowie w r. 1907, witając z radością uchwałę sejmu krajowego z 11 marca 1907, zmierzającą do utworzenia w Galicyi krajowego zakładu geologicznego, poświęconego praktycznej geologii w zakresie górnictwa, hydrologii i pedologii, wyraża gorące życzenie wobec sejmu krajowego, ażeby zakład ten, mogący przynieść krajowi bardzo doniosłe korzyści, wszedł jak najrychlej w życie, należycie uposażony w środki materyalne i w możność trwałego i szybkiego rozwoju.

Rezolucya s e k c y i p r z y r o d n i c z e j: Ogólne posiedzenie sekcyi przyrodniczej przedkłada w myśl wniosku pol. Tow. przyrodników im. Kopernika rezolucyę następującą:

X Zjazd lekarzy i przyrodników polskich wyraża przekonanie, że zabytki przyrodniczej przeszłości kraju naszego należy poznać i chronić, wiedzę o nich popularyzować i jak najrychlej przystąpić do ich spisania i wyraża przekonanie, iż nauki przyrodnicze, będące podstawą kultury i dobrobytu, winny się stać własnością najszerszych warstw ludowych, co nie da się osiągnąć przez same wykłady ale przedewszystkiem przez zakładanie publicznych pracowni przyrodniczych. Z tego powodu Zjazd wyraża najżywsze uznanie reprezentacyi m. Lwowa, która postanowiła w najbliższym czasie powołać

Księga miłości.

Co to jest miłość?

Pytanie, które dawniej zajmowało tylko poetów, starają się obecnie wyjaśnić lekarze w sposób naukowy. Frazesy, jak „dwie dusze a jedna myśl, dwa serca a jedno uderzenie" już ich wcale nie zadawalają.

W wydanej niedawno książce „Miłość i psychoza" („Liebe und Psychose", Wiesbaden 1907) daje dr. Lomer na pytanie, co jest miłość, następującą odpowiedź: „Miłość jest to tajemnicze rozpoznanie tego, co dla utrzymania gatunku jest najbardziej celowem".

I jakby widząc wzruszenie ramion u swoich czytelników, obdarzonych miękiem sercem, dodaje autor do tej fizyologicznej analizy, że miłość nie jest w żadnym wypadku przywiązana do pewnego wieku, lecz może wystąpić już bardzo wcześnie. Dr. Lomer widzi „przebudzanie się wiosny" w takim wieku, którego nikt jeszcze z aspiracyami miłosnemi nie ważył się powiązać.

Zdaniem jego, wiek dziecięcy posiada wogóle zdolność do odczuwania namiętności. Namiętności, która odznacza się ogromną zdolnością do poświęceń i nigdy później nie występuje tak samoistnie jak w tym czasie. Namiętności tego rodzaju, którym pod względem siły i bezpośredniości nie ustępują wcale te same uczucia dojrzałe, dają się obserwować już w bardzo wczesnym wieku.

Z drugiej strony znowu przyznaje dr. Lomer, że rozwój dorzałości i ugruntowanie miłości na tej fizyologicznej podstawie, przekształca zupełnie życie duchowe i uczuciowe człowieka. Zaobserwowano, że człowiek w dojrzalszym wieku odczuwa przedewszystkiem większą skłonność do strojenia się. Pielęgnuje swój wygląd zewnętrzny troskliwiej, aniżeli przedtem. Dalej z rozwojem dojrzałości, objawia się wzrost zainteresowania się muzyką i poezyą. Nawet zwyczajny, nieutalentowany człowiek, poczuwa w sobie nagle zdolność do poetycznych wylewów.

Nie należy tego jednak rozumieć w ten sposób, jakoby miłość u ludzi nieutalentowanych rodziła rzeczywistą zdolność twórczą. Produkty tego przemijającego natchnienia są przeważnie naśladownictwem formy i treści i to w sposób jak najbardziej trywialny. A jednak w tym, zaobserwować się dającym związku między popędem twórczym a miłością, leży główna podstawa twórczości artystycznej. Gdyż i duchowa produkcya istotnego artysty połączona jest w głównych zarysach z jego funkcyami serdecznemi. Wielu mistrzów wypowiedziało zdanie, że nikt nie może być prawdziwym artystą, kto przynajmniej raz nie przeżył wielkiej namiętności. To, czego się można nauczyć, jest tylko techniką, dopiero namiętność stwarza pełnię duszy, uczucie i polot. Jedynie tylko namiętność przekształcić może wirtuozostwo w artyzm z Bożej łaski.

Pomiędzy siłą fizyczną i duchową istnieje pewien ciemny, tajemniczy związek, który można obserwować zwłaszcza u Goethego. Wskazał on na związek miłości z duchową produkcyą, wypowiadając te ustawicznie cytowane słowa, że wieczny kobiecy pierwiastek (das Ewigweibliche) pociąga nas.

Byłoby jednakże błędem przyjmować, że poeta albo artysta wogóle musi być równocześnie wielbicielem kobiet, lub że chcąc się wspiąć na wyżyny artystyczne, należałoby tembardziej puszczać cugle wszelkiej namiętności,

W sposób bardzo ciekawy, umie dr. Lomer opowiadać o różnych rodzajach miłości. Im młodszą jest odnośna jednostka, tem wyłącznej panuje u niej czysty, idealny charakter uczucia. W wieku męskim wykształcają się pojęcia. A przytem zdecydowane uczucie miłości jest tem trudniejsze, im większe jest doświadczenie, zebrane przez odnośnego osobnika, im liczniejsze i bardziej wykształcone są punkty porównania, krótko mówiąc, im bardziej wykształcony jest zmysł krytyczny.

Im człowiek jest młodszym, tem bardziej impulsywnie kocha się i bezwzględnie. Młodzieniec jest najodpowiedniejszym objektem do ostrej formy miłości, znanej pod nazwą „miłości na pierwszy rzut oka". Ale i ta forma miłości nie jest przywiązaną wyłącznie do wieku młodego. Ani doświadczenie życiowe, ani zmysł krytyczny nie mogą się od niej ustrzedz. Porównywano ją nie bez słuszności z ogniem błyskawicy. Nagle się zjawia i władnie człowiekiem — pozornie bez najmniejszej przyczyny, w rzeczywistości przygotowana przez szczęśliwy zbieg różnych zewnętrznych okoliczności.

Przeciwieństwem jej jest powolna forma miłości. Wyłania się ona ze stanu obojętności i troskliwości, a dopiero przy sprzyjających okolicznościach występuje na jaw. W ten sposób zakochują się najwięksi sceptycy. Unikają oni świadomie wszelkiej sposobności i łamią ręce nad iluzyą drugich, a wreszcie wpadają bez ratunku w sidła osób, do tego takich zwykle, których się wcale nie obawiali, a nawet traktowali z jak największą nonszalancyą. Przychodzi chwila, w której owa osoba przedstawia im się w innem, zgoła odmiennem świetle.

Miłość jest różną, stosownie do warunków fizycznych. Inaczej kocha człowiek zdrowy, inaczej np. suchotnik, stan mózgu rozstrzyga przeważnie o charakterze miłości. U ludzi kompletnie głupich niema nigdy prawdziwej miłości.

do życia instytucyę kulturalną pod nazwą „Domu Michalskiego". W domu tym, obok bibliotek i czytelni pomieszczona będzie publiczna pracownia przyrodnicza. Oby ta piękna instytucya stała się wzorem i przykładem dla innych zarządów gmin, dbałych o dobro duchowne i materyalne mieszkańców ich pieczy powierzonych.

Rezolucyę tę również przyjęło zebranie oklaskami.

Poniżej zaznaczone wnioski rezolucye i propozycye uchwalono i przekazano stałej delegacyi do poczynienia odpowiednich kroków, celem ich urzeczywistnienia.

Sekcya chemiczna zwraca się do prezydyum zjazdu, by przedstawiło akademii umiejętności konieczność podjęcia na nowo i doprowadzenia do końca sprawy uregulowania słownictwa chemicznego polskiego oraz uważa za wskazaną gruntowną reformę studyów farmaceutycznych, a przedewszystkiem za konieczne zaprowadzenie egzaminu dojrzałości. Powinny powstawać także oddzielne akademie farmaceutyczne. Dalej zwraca się do stałej delegacyi zjazdu z wyrażeniem życzenia, aby zechciała się zająć przygotowaniem historyi dotychczasowych dziesięciu zjazdów.

Sekcya dydaktyczno-przyrodnicza uchwaliła zażądać powiększenia liczby godzin przeznaczonych w szkołach średnich na naukę przedmiotów przyrodniczych i żąda zupełnej zmiany planów nauczania nauk przyrodniczych. Zjazd uznaje potrzebę wprowadzenia nauki hygieny do programu szkół średnich, jako przedmiotu obowiązkowego w drugiem półroczu klasy najwyższej. Zjazd domaga się, aby kursy geografii na Uniwersytecie uwzględniały więcej potrzeby zawodu nauczycielskiego, obejmując niejako całokształt wiedzy geograficznej, ale tak metodę badania, jak i metodykę nauczania. Zjazd uznaje kształcąco-wychowawcze znaczenie ćwiczeń w szkole średniej, prowadzonej metodą indukcyjną, opartej na ćwiczeniach laboratoryjnych, wyraża życzenie, aby nauce tej poświęcać więcej godzin.

Sekcya botaniczna wyraża przekonanie, iż jest rzeczą dla pomyślnego rozwoju botaniki w kraju naszym konieczną, możliwie szybkie opracowanie i wydanie, flory ziem polskich.

Sekcya filozoficzna wystąpiła z wnioskiem w sprawie zmiany statutu w tym kierunku, by jeden z członków i jeden z zastępców był wybrany z grona przedstawicieli filozofii.

Sekcya weterynaryjna domaga się utworzenia przy lwowskiej akademii weterynaryjnej instytutu bakteryologiczno-hygienicznego, łącznie z katedrą hygieny, bakteryologii i nauki o chorobach stadnych, dalej stwierdza potrzebę tworzenia stacyi doświadczalnych dla rybactwa i chorób ryb, oraz żąda zaprowadzenia ubezpieczenia zwierząt domowych.

Sekcya dermatologiczna, na wniosek dr. Malinowskiego uchwaliła wezwać sekcyę gospodarczą XI Zjazdu, by postawiła jako jeden z tematów ogólnych, walkę z chorobami płciowemi i uregulowanie prostytucyi.

Sekcya chirurgiczna uważa, iż rzeczą pożądaną i dla nauki korzystną byłoby, gdyby kliniki chirurgiczne i podczas wakacyi mogły być otwarte choć częściowo dla chorych.

Sekcya chorób nerwowych i umysłowych wystąpiła z rezolucyą, uważającą za niezbędne, by zakładano przytułki dla idyotycznych dzieci, dla alkoholików i epileptyków, oraz by wszyscy chorzy umysłowo, potrzebujący leczenia szpitalnego, znaleźli pomieszczenie w domu dla obłąkanych.

Sekcya spraw zawodowych stanu lekarskiego uznaje za konieczne opracowanie projektu definitywnego kodeksu polskiego deontologii lekarskiej, który na najbliższym Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich ma być uchwalony, oraz wzywa Izbę lekarską wschodnio-galicyjską do zorganizowania w swem łonie biura centralnego polskich organizacyi lekarskich.

Sekcya wychowania fizycznego w rezolucyach swych wyraża przekonanie, że społeczeństwo w Reprezentacyi kraju i w Radzie państwa poprze akcyę Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, zmierzającą do poprawy hygieny budynków szkolnych w Galicyi. W dalszym ciągu domaga się usunięcia przepełnienia w szkołach, ustanowienia lekarzy szkolnych, pomnożenia godzin przeznaczonych na naukę hygieny w seminaryach nauczycielskich, powoływania do Rad szkolnej krajowej, okręgowych i miejskich, lekarzy z głosem stanowczym. Uznaje za konieczne spełnienie minimalnych żądań co do szkół początkowych w Królestwie Polskiem, domagając się, aby rząd czynił starania o to, by w miastach i gminach wiejskich powstawały szkoły ludowe bezpłatne, nauka elementarna powinna być obowiązującą, gmachy szkolne winny być hygienicznie urządzone itp. Sekcya przy zaprowadzeniu wszędzie jednorazowej nauki w szkole, zaradzenia przepracowaniu dzieci, dbałości o rozwój fizyczny dzieci, wprowadzenia przy szkołach do szkół i kąpieli szkolnych.

Sekcya położnicza przedstawia następującą rezolucyę: W obec stwierdzenia przez naukę i doświadczenie, że u kobiet ciężko pracujących w przemyśle rękodzielniczym i fabrycznym ciąża dobiega końca bardzo rzadko a dzieci są słabowite, mało odporne na choroby, sekcya położnicza uchwala, że jest rzeczą konieczną uzupełnić prawodawstwo fabryczne co do uwolnienia ciężarnych na zasadzie prawa o dozorze fabrycznym od pracy na czas choroby, na przeciąg czasu 3—4 tygodni przed terminem rozwiązania.

Sekcya medycyny publicznej powzięła szereg uchwał, odnoszących się do szkolnictwa, zwalczania śmiertelności niemowląt, zwalczania chorób zakaźnych, a w szczególności gruźlicy oraz dotyczących nadzoru nad sprzedażą artykułów żywności.

Po uchwaleniu wniosków przedłożył prezes komitetu gospodarczego X. Zjazdu sprawozdanie komisyi co do wyboru miejsca na przyszły Zjazd. Przy długo niemilknących oklaskach powzięło zebranie następującą uchwałę:

Poleca się stałej delegacyi Zjazdów przyrodniczo-lekarskich poczynić starania o to, aby przyszły Zjazd odbył się w Warszawie.

Z porządku dziennego zabrał głos prezes Zjazdu dr. August **Kwaśnicki**. W przemówieniu swem dał wyraz szczeremu żalowi za dobiegającemi końca górnie przeżytymi dniami. Podziękowawszy reprezentacyi miasta za należyte i rozumne ocenianie celów Zjazdu i skuteczne ich poparcie, oraz za szczeropolską gościnność, wyraził podziękowanie imieniem Zjazdu komitetowi gospodarczemu a w szczególności jego prezesowi dr. Władysławowi Bylickiemu, sekretarzowi dr Szulisławskiemu, skarbnikowi dr. Papeemu, oraz dyr. wystawy dr. Sieradzkiemu. Stwierdziwszy świetność Zjazdu, który pod każdym względem przeszedł poprzednie, zaznaczył mowca, iż Zjazd obecny odbył się na innem tle polityczno-narodowem aniżeli IX. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Naród się ocknął, świadomość narodowa rozszerzyła się, zmężniało samopoczucie odradzających się sił własnych i wiary w siebie. Rewindykacya praw do umysłowej hegemonii — to treść najbliższej przyszłości.

„A gdy mowa o rewindykacyi praw wyższości umysłowej, kończył dr. Kwaśnicki, „tęsknym wzrokiem i rzewnem sercem spoglądamy ku sercu Polski, ku miastu największych poświęceń i ofiar, ukochanej Warszawie i natarczywie pytamy, kiedyż tam stanie się zadość sprawiedliwości kiedyż w końcu dźwignie się tam Wszechnica polska, by z swemi siostrzycami, Wszechnicą Jagiel., lwowską i polską Akademią umiej., wspólnem, szlachetnem współzawodnictwem podnieść naukę polską do tej wyżyny, na jakiej stoi artyzm polski i piśmiennictwo. Gdy po roku 1863 Europa szybko gasiła gromnice, by nad kataklizmem polskim polskim przejść do porządku dziennego, mistrze pędzla: Matejko, Grottger i inni zawołali: Hola, nie zasiadajcie do stypy, Polska żyje. Po roku 1870, gdy los rozstrzygnął walkę na korzyść Kaina narodów, a wrogowie sprzęgli się z zwycięzcami i zawyrokowali wykorczowanie lechickiej latorośli, mistrz Henryk Sienkiewicz zawołał głosem słyszalnym na obu półkulach: Hola, nie zasiadajcie do stypy, Polska żyje! Tem życzeniem, by opatrzność nam dała drugiego Kopernika, by przyszły XI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbył się w Warszawie, by sekcye tego Zjazdu odbywały swe posiedzenia w salach polskiego uniwersytetu, żegnam was koledzy Zjazdowi i zamykam obrady Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich".

Mowa dr. Kwaśnickiego wywarła ogromne wrażenie. Przerywały ją gromkie oklaski, a kiedy czcigodny prezes Zjazdu w końcu przemówienia począł mówić o życiu narodowem i politycznem Polski, przeszedł przez salę wiew przypomnień i horoskopów na przyszłość i łza niejedno zaszła oko.

Ostatni przemówił imieniem komitetu gospodarczego Zjazdu dr. Władysław **Bylicki**, żegnając uczestników przybyłych na Zjazd i zakończył przemówienie okrzykiem na cześć polskiej nauki.

Około 5·30 zakończyło się drugie i ostatnie plenarne posiedzenie Zjazdu.

Na boisku obok placu wystawy o godz. 6 wiecz. odbyły się zawody drużyn Tow. zabaw ruchowych, o nagrodę Zjazdu, stanowiące ostatni punkt Zjazdu. Zwycięzcom, grupie „Czarnych", wręczył dr. **Bylicki** nagrodę w postaci srebrnej, artystycznie wykonanej plakiety, z odznaką X Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Do młodzieży przemówił dr. Bylicki, a imieniem zarządu Tow. zabaw ruchomych dr. Wład. Hojnacki podziękował uczestnikom Zjazdu za przybycie na zawody i pożegnał ich serdecznie.

Odznaczenia na wystawie przyrodniczo-lekarskiej.

Medal srebrny wystawy.

Lwów: Internat dla uczniów seminaryum naucz. męsk., kolonia wakacyjna dla dziewcząt, Tow. korpusów wakac., fabryka sztucznego kamienia i dachówek, Stow. młodzieży „Ethos", księgarnia polska, księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Altenberga, Karol Sklepiński, Rud. Weinreb, Ad. Aschkenazy, Jak. Beiser, Ant. Ehrbar, Piotr Mikolasch, dr. J. Piepes-Poratyński, N. Rubl, Lud Szafrański, J. Wewiórski, Emil Jezierski, Laboratoryum hyg.-kos. „Reforma", Rafał Ostrejko, prof. Edw. Lepszy, Chylewski i Sp., Stan. Konopacki, J. Trepczyński, J. Wolski, Popiel blacharz, Ad. Teliczek, K. Maksymowicz, Szym. Mich. Toepfer, Józef Kraft, archit. A. Weiss i W. Sadłowski, Edw. Herberg, Żaak i Glasgall, dyr. Stan. Majerski, prof. Jan Majerski, Karol Lopata, Fr. Mossoczy, Leokadya Stromieńska, Leon Nowosad, firma Drexler, fabryka musztardy „Vitellio", Jan Pamer i Sp., Towarzystwo budowy aparatów „Minimax", wreszcie Christof.

Kraków: Sulikowski, apteka F. Gralewskiego, Bronisława Uhma, zast. Tow. parys. „Le Ferment", dom zdrowia dr. Wojciechowskiego, R Muranyi. J. Boja Podgórze: magistrat m. Podgórza. Tarnów: architekt Zaremba, H. Izraelowicz Gorlice: Tow. akc. zakładów górniczych. Morszyn: zakład zdrojowy. Tarnopol: dr. J. Franzos, dyrekcya szkoły realnej. Radomyśl wielki: Eug. Matula Skole: Gust Szancer. Drohowyże: kraj. szkoła rzemiosł w zakł. hr. Skarbka. Krysowice: Ant Sołkowska. Kołomyja: magistrat m. Kołomyi. Skąpniewicz Rzeszów: magistrat m. Rzeszowa. Stanisławów: magistrat m. Stanisławowa. Drohobycz: dyr. gimn. im Franc. Józ., Tow. gal. naf. „Galicya" Glinnik maryampolski: Tow gal. kopalni naftowych Żółkiew: dr Jan Opieński. Wola duchacka: Pierwsza gal. fabr. wyrobów dyetetycznych Isypowce: szkoła ludowa. Przemyśl: Anastazy Goldberg

Mleczarstwo. Mleczarnie: Jaruzelskiej w Babicach nad Sanem, Z. Skrzyńskiego w Bachorzu, Krzeczunowicza w Bołszowcach, W. Korzennego w Brzozdowcach, spółkowa w Borzance, Gawlikowskiej w Chorostkowie, Wolskiej w Dołędze, O. Schnella w Firlejówce, spółkowa w Gdunie, Bobrzyńskiego w Chłodnie, Darowskiej w Izkani, Gniewosza w Jasionowie, Gawlikowskiej w Kolendzianach, hr. Kruzensternowej w Szczercu koło Niemirowa, dóbr Jasionka w Rzeszowie, kraj. szkoły mlecz. w Rzeszowie, hr. M. Tarnowskiej w Sniatynie, M. Bartańskiej w Spasie, M. Myszkowskiego w Stubnie, F. Domańskiego w Ubiniu, B. Wittlina w Ubiniu, Homolacza w Wereniracie.

Warszawa: szkoła handl. zgrom. kupców, J. Koziołkiewicz, K Strzelecki, E Gessner, M. Malinowski, dr. L. Karwacki, K. Życki, Klaudja Sigalina, S. Rutkowski, F. Szaniow, W. Zawkowski dr S. Garbski, dr. W. Kłobukowski, dr. K D. de Makowa Makowski. Łódź: Alfred Kwaśniewski, dr. Kar. Hornung, dr. Zadziewicz. Kalisz: Feliks Drecki. Ciechocinek: zakład zdrojowy.

Poznań: Zacheusz Ritter. Kostrzyn: Józef Krzyżanowski.

Medal bronzowy wystawy.

Lwów: dr. Hornung, dr. Kaczorowski Berger i Sp., H. Grob, W. Oleszczuk, dr. S. Dąbrowski.

Kraków: Perlberger i Schuster. Bochnia: magistrat m. Bochni, Jan Różański. Żywiec: magistrat m. Żywca. Brody: Feliks West. Stryj: Jan Gruchała. Dublany: stacya doświadczalna i jej mechanik Wdowicki. Burkut: Zygm. Treszka leśniczy. Pustomyty: Zakład kąpielowy. Tłuste: Weissberg. Tarnopol: Arnold Rolland.

Mleczarstwo. Mleczarnie: spółkowa w Dobczycach, Romanowskiego w Kopani, spółkowa w Kukizowie, spółkowa w Kwaczale, Kraińskiego w Leszczu, M Irsay w Lipnikach, w Horodyszczu, Żelechowskiego w Łętowni, ks. Czartoryskiego w Pełkini, ks. Lubomirskiej w Szczucinie, spółki producentów mleka w Tarnopolu, mlecz zbiorowa w Tęgobożu, B. Langa w Wilciówkach, mlecz. spółkowa w Rudkach, B. Fett w Dębicy.

Warszawa: fabryka waty hygroskopijnej „Alba", Stan. Górski, dr. J. Bączkiewicz, Henr. Keller. Płock: Zbigniew Zaniewski. Chruszczewo (gub. płocka): dr. Kosiński. Szarbsko (gub. piotrkowska): Maryan Żurawski. Września: Edw Kubala.

Dyplom uznania wystawy.

Lwów: Tow. lekarzy lwowskich, Uniwersytecka klinika okulistyczna, Klinika chorób skórnych, Zakład anatomii patologicznej prof. Obrzuta, Akademia weterynaryi, rektor tej akademii prof. Szpillman i profesorowie: Stan. Królikowski, M. Grabowski, Kulczycki, Kretowicz, Depart. weter. namiestnictwa, Klinika lekarska lwowska, Koło aptekarzy lwowskich, Kraj. Związek ochotn. straży pożarnych, Departament techniczny namiestnictwa, Krajowe biuro meljoracyjne Wydziału kraj., Dyrekcya szkoły ewangielickiej, dyrektor wystawy dr. Kalikst Krzyżanowski, doc. uniw. dr. E. Romer, dr. W. Reiss, radca dr. Józef Merunowicz, Emil Jezierski kierownik apteki Mikolasza, docent dr T. Bobohosiewicz, dr. Ferd. Obtułowicz, dr. Ad. Wątorek Leon Georgeon, dr. Rudolf Breiter, radca dr. Teodor Ballaban, dr. Miecz. Świtalski, docent dr. Ant. Gabryszewski, dr. Jan Stella-Sawicki, dr. Eug. Piasecki, fizyk dr. Legeżyński, doc. dr. A. Bednarski, insp. Kaz. Bruchnalski. Kraków: Tow. samopomocy lekarzy, Zakład powszechny dla badania środków spożywczych, Klinika chorób wewnętrznych uniw. Jagiell., Klinika okulistyczna radcy dr. Wicherkiewicza, prof. Juljan Nowak, dr. Tymoteusz Piotrowski, Gal. Tow. farmaceutyczne „Unitas", prof. Przemysław Pieniążek, dr. Józef Zanietowski, dr. Maks. Cercha, Dąbrowski dyr. gazowni miejskiej, kierownik urzędu budowniczego Stan. Świerzyński, Malecki inspektor plantacyi miejskich, Konrad Gorecki, Jaszczurowski, Jan Zawiejski, Klinika chirurgiczna prof. Kadera. Podgórze: magistrat m. Podgórze. Zakopane: dr. Andrzej Chramiec, Zakład lecznicy dra Chramca, stacya klimatyczna. Krynica: dr. Zygmunt Wąsowicz, Zarząd zdrojowy. Rabka: Zarząd zdrojowiska. Truskawiec: dr. Praschil Czortków: gmina m, Czortkowa. Turka: dr. Piotr Jarocki. Lisko: dr. Aleks. Godłowski. Brody: Wł Biliński, st. lekarz weter. Przemyśl: Fryd. Fried st. lek. weter. Tarnów: Zenon Szydłowski st. lekarz weter. Tarnopol: Józef Zabski. Kamionka Strum.: Zdzisł. Zawałkiewicz. Wojniłów: dr. Jul. Jastrzębski. Szemrowice (koło Brodów): dr. Stan. Zasadzki. Drohobycz: dr. Edw. Niezabitowski.

Redakcye czasobism: „Kosmos", „Tygodnik lekarski, „Archiwum polsk. nauk biolog. i lekar." „Przegląd hygien.", „Głos lekarzy", „Przegląd wet.", „Czasopismo aptekarskie", „Nowiny lekarskie", „Pamiętnik „Tow. lek." Warszawa, „Medycyna"; „Kronika lekarska", „Krytyka lekarska", „Przegląd chirurgiczny", „Przegląd dentystyczny", „Ginekologia", „Zdrowie", „Wszechświat", „Chemik polski", „Przewodnik fizjograficzny", „Postęp okulistyczny", „Czasopismo lekarskie" w Łodzi, „Przegląd chorób skórn. i wener.", „Czasopismo aptekarskie", „Kronika farmaceutyczna", „Wiadomości farmaceutyczne", „Przegląd zdrojowy" (Kraków), „Fotograf warszawski", Administracya „Przeglądu lekar." (Kraków).

Warszawa. Bol. Gładych, dr. Józ. Jaworski, dr. Józ. Pollak, Piotr Boczkowski, prof. wet. J. Gajewski, wet. H Kotłubaj, Tow. pszczelniczo-ogrodn., dr. J. Barszczewski, dr. Ant. Grossglik, Piotr Klein lek. dent., dr. Adolf Kozerski, dr. Aleks. Zawadzki, dr T. Heryng, dr. Ludw. Dydyński, Saw. Gabryel i Izyd. Pianko, dr. Bern Kupczyk, szpital Maryi Anny, dr. Stan. Kopczyński dr. Fel. Drecki, dr. Leon Kownacki, Mich. Nagay, dr Alfr. Sokołowski, dr. Bregman, Ciżkiewicz, Szanior, Rutkowski, dr. Józef Zawadzki, Młodzianowski, Sylingustowska, Stan. Markiewicz, Ludw. Anders, dr. Kozerski, Edm. Jankowski. Lublin: Dr. Wład Tołwiński. Kalisz: Jan Fedecki, lek weter., Alfr. Krajewski. Łódź: Jan Kiszkiel, Józ. Stojanowski, dr. A. Zadziewicz Płock: Zbigniew Zaniewski. Ciechocinek: Dyr Raczyński. Taszkienna: Jan Kowalewski.

List pochwalny.

Lwów: Tow. ochrony zwierząt, dr. St. Progulski, dr. Sam. Meizels, Marya Lukasowa, dr. Sabat, inżyn. Gumowski, Zygm. Lasocki, Henr Eber, Internat dla uczniów sem. naucz. św. Józafata, red. czasop. „Rodzina i Szkoła" Kasa chorych m. Lwowa, Zakł. ubezp. robotn. od wypadków.

Kraków: Radca Józ. Spis. Gorlice: Zakonnice szpitalne: Wadowice: Zakonnice szpitalne. Biała: dyr szół wydz. miejsk. Jasło: Teodor Bernadzikiewicz. Przemyśl: Anastazy Goldberg. Jarosław: Fabr. kosmetyczna W. Ehrlicha. Złoczów: Ludw. Gardoliński. Kamionka strum: Gmina m. K. strum., wydział rady powiatowej. Sokal: Zakonnice szpitalne. Horbków: Z. Czerniecki, kierownik szkoły. Poręba wielka: Kolonia wakacyjna.

Warszawa: J. Weintraub i H. Rosenstadt, dr. M. L. Wernic, S. Orgelbranda Synowie Warszaw. Tow. wzaj. ubezp. od nieszczęśliwych wypadków, J. Jezierski. Łódź: Rafał Litwin, dentysta Radom: Juliusz Dreszer.

Mleczarstwo: Mleczarnie: spółkowa w Lityni, Łukasiewiczowej w Michałkowie, Bogdanowicza w Woziłowie, Strusinowej w Łoniowej, maślarnia Hellego w Rawie ruskiej.

Podziękowanie.

wyrażono redakcyi wydawn. „Zdrowie" w Krakowie i ks. Jerzemu Czartoryskiemu. Prócz tego odznaczono szereg obcych firm.

Pomiędzy wymienionymi wczoraj nagrodzonymi złotem medalem wystawy, podano także akc. tow. Konrada Jarnuszkiewicza z Krakowa. Tymczasem akc. tow. Konrada Jarnuszkiewicza jest w Warszawie. Jest to jedna z największych fabryk żelaznych, mająca także oddział wyrobów przyrządów chirurgicznych. Współwłaściciel i dyrektor tego towarzystwa, p. Stanisław Młodzianowski, bawił we Lwowie na Zjeździe lekarskim.

Kronika.

Lwów, dnia 25 lipca 1907.

Kalendarzyk.

W sobotę 27 lipca Natalii P. — Gr. kat. Akyły. Ap. — Kal. słow Wszebora.
Wschód słońca 4·34, zachód 7·35.

W niedzielę 28 lipca Innocentego P. — Gr. kat Kyryka i Wołod. — Kal. słow. Świętomira.
Wschód słońca 4·35, zachód 7·34.

W poniedziałek 29 lipca Marty R. — Gr. kat. Aftynohema. — Kal. słow. Cierpisławy.
Wschód słońca 4·37 zachód 7·33.

— **Namiestnik hr. Potocki** wyjechał na kilka dni ze Lwowa.

— **JE. Dawid Abrahamowicz**, prezes Koła polskiego, wyjechał na kuracyę do Marienbadu.

— **Przeniesienia.** Minister spraw wewnętrznych przeniósł Antoniego Reinera, radcę namiestnictwa i kierownika starostwa w Dolinie, do Jarosławia, poruczając mu kierownictwo tamtejszego starostwa.

Namiestnik przeniósł starostę Eugeniusza Swobodę z Mościsk do Tarnopola i poruczył staroście Janowi Tyrowiczowi kierownictwo starostwa w Jaworowie, dalej st. komisarzowi pow. Zenonowi Głażewskiemu, kierownictwo starostwa w Dolinie, st. komisarzowi pow. Tadeuszowi Mitschce kierownictwo starostwa w Zborowie, st. komisarzowi pow., Zygmuntowi Kretschmerowi kierownictwo starostwa w Borszczowie i sekretarzowi namiestnictwa Alfredowi Łęczyńskiemu, kierownictwo starostwa w Mościskach.

Namiestnik przeniósł komisarzy policyi: dr. Henryka Jasińskiego z Tarnowa do Krakowa i Antoniego Rączkę z Krakowa do Tarnowa.

— **Mianowania.** Sekretarz legacyjny, wicekonsul Konstanty Biliński, zamianowany został konzulem.

— **Sankcya ustawy.** Cesarz sankcyonował ustawę sejmu galicyjskiego w sprawie zmiany postanowień §§ 11 i 15 ustawy krajowej o stosunkach prawnych szpitali powszechnych i publicznych oraz zakładów położnic i domów obłąkanych.

— **Dyety poselskie.** Jak wiadomo, na konferencyi przełożonych klubów objawione życzenie, aby odroczenie parlamentu odbyło się w ten sposób, że o najbliższem posiedzeniu posłowie zostaną powiadomieni pisemnie. Pociąga to za sobą ten skutek, że przez cały czas feryi posłowie pobierać będą dyety. Wydatek ten wyniesie około miliona koron, a więc o przeszło 600.000 koron więcej, niż koszta podróży, któreby posłom przypadły, gdyby nie owo „życzenie". Jeżeli się zważy — pisze krakowski „Czas" — jak ciężko nieraz uzyskać od państwa nie już pół miliona, ale choćby kilkadziesiąt tysięcy na najpotrzebniejsze rzeczy, jeżeli sobie przypomnimy, ile zakładów naukowych możnaby tą sumą świetnie uposażyć, jeżeli sobie uprzytomnimy, z jak wielkim trudem zdobywa się zapomogi w razie klęsk elementarnych — to taka hojność na rzecz wybrańców ludności obudzić musi uczucia przykre. Parlament „ludowy" rozpoczyna przeto swoją działalność od charakterystycznego kroku. Nie chcielibyśmy, aby to weszło w zwyczaj. Prasa wypowiada też niedwuznacznie swoją opinię, a np. „Hlas naroda" doradza, aby posłowie przeznaczyli swoje dyety na ludność w okolicach, dotkniętych klęskami elementarnemi.

— **Matura w szkołach średnich.** Ustne egzamina dojrzałości w terminie jesiennym rozpoczną się w gimnazyach: Fr. Józefa we Lwowie 23 września, w I gimn. (akademickiem), we Lwowie 23 września, w II gimn. (niemieckiem) we Lwowie 23 września. w gimnazyum św. Anny w Krakowie (dla kobiet) 18 września, w gimn. św. Jacka w Krakowie 23 września. W szkołach realnych: w I szkole realnej we Lwowie 10 września, w I szkole realnej w Krakowie 23. września.

Kronika lwowska.

✕ **Z miasta.** Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej wystąpił p. Tomicki. Chodziło o dostawy rurociągów dla elektrowni miejskiej. P. Tomicki zapytywany o opinię co do ofert wniesionych, między któremi znajdowała się oferta firmy krakowskiej Zieleniewskiego, oświadczył po polsku, że należy oddać lostawę tylko berlińskiej firmie, „jedynej, która potrafi roboty porządnie wykonać" itd. Nie wchodzimy w motywa, które kazały p. Tomickiemu objawić tak gorący patryotyzm pruski i stanąć w rzędzie apostołów niemieckiej industryi. Dziś już kilkuletnie dziecko ma odpowiednie wiadomości o zdolności większych firm galicyjskich, które łaski w oczach p. Tomickiego, dyrektora miejskiej elektrowni nie znalazły. Ale zdanie p. Tomickiego... Hm!...

Zarazem występujemy z projektem umundurowania służby tramwajowej na wzór pruskich kirasyerów, dla p. Tomickiego proponujemy mundur z bardzo wysokim kołnierzem i jeneralskimi epoletami. Cesarz Wilhelm nie odmówi mu zapewne orderu „Schwarzadler" czy „pour le merite", jako gorliwemu apostołowi niemieckości na kresach. Więc wszystko w porządku. Językiem urzędowym tramwaju (tramwaj nie mówi! przyp. zecera) będzie niemiecki; celem nauczenia konduktorów dobrego akcentu przyjedzie z nad Sprei reprezentant owej firmy, tak gorliwie popieranej przez p. dyrektora „od tramwajów".

Jedno mnie dziwi, a to, dlaczego p. Tomicki wczoraj nie mówił na radzie miejskiej po niemiecku. Mógł p. Marków w parlamencie przemawiać po rosyjsku, a czy p. Tomicki coś gorszego od posła Markowa.

✕ **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono oddać dostawę rurociągów dla elektrowni miejskiej za 110.000 kor. firmie berlińskiej Seyfert i Sp., a asutrowanie dojazdu do elektrowni za 25.000 k. firmie Czesak i Popielak we Lwowie, dalej uchwalono zaciągnąć pożyczkę wekslową 4,700 000 koron a conto uchwalonej 10-milionowej pożyczki inwestycyjnej a wreszcie wybrano komisyę dla przeprowadzenia uzupełniającego wyboru posła do sejmu z miasta Lwowa, dnia 3 września odbyć się mającego.

✕ **Mianowania w magistracie.** Na wczorajszem tajnem posiedzeniu rady miejskiej zamianowano starszymi radcami pp.: Karola Jakubowskiego i Władysława Nowakowskiego, sekretarzem p. Miecz. Majewskiego, komisarzem p. Liberata Zajączkowskiego, koncepistą p. Teofila Kotowskiego a inżynierem elektrowni p. Maryana Dziewońskiego.

✕ **W sprawie ucieczki Kratta** potwierdza „Diło" również ze swej strony fakt ucieczki i przepadnięcia kaucyi 15.000 k., złożonej za niego przez ruskie Tow. asekuracyjne „Dniester", ale jako główny powód tej ucieczki podaje nie strach przed karą za uczestnictwo w napadzie na uniwersytet, tylko obawę przed wydaniem go Rosyi jako prostego zbrodniarza, gdyż jak wiadomo, przestępców politycznych zazwyczaj nie wydaje się obcemu rządowi, inna natomiast historya jest z zwykłymi zbrodniarzami, a tu właśnie zachodzić miały pewne okoliczności, które wskazywałyby na to, iż z Kratta zrobią zwykłego złoczyńcę-uciekiniera z Rosyi. Co do przepadłej kaucyi podaje „Diło", iż stratę ponosi nie „Dniestr", ale kilka jednostek, które na tę kwotę złożyły w „Dniestrze" weksle z swoimi podpisami.

✕ **O napad na uniwersytet lwowski.** Pisma wiedeńskie donoszą, że rozprawa przeciw studentom ruskim ze Lwowa odbędzie się przed trybunałem wyrokującym, a nie przed przysięgłymi.

✣ **Kryłów vel Kotlarewicz.** Cała afera Kryłowa nie jest jest jeszcze rozjaśnioną, ale zebrane już zostały daty z życia głównego bohatera. Kryłów od 3 marca r. 1906 do czerwca tego roku był pomocnikiem kancelaryjnym w lwowskiej dyrekcyi skarbu. Przyjęto go jako oficera rosyjskiego, który uciekł z kraju. Nie miał żadnych widoków. Przedstawił się jako hr. Zieliński, oficer pułku grodzieńskiego i opowiadał, że kiedy był oficerem w Warszawie, kazano raz jego kompanii wykonać egzekucyę na kilkunastu Polakach, on jednak jako oficer nie mógł splamić swego honoru. Złamał więc rozkaz i wraz z całą kompanią przeszedł przez granicę, kompania rozprószyła się we wszystkich kierunkach, on zaś udał się do Krakowa. W urzędzie Kryłów był z początku pilny, lecz później porobiwszy znajomości, które wykorzystywał, zaczął się zaniedbywać, aż wreszcie po usiłowanem wymuszeniu na hr. R. nietylko stracił posadę, ale dostał się do więzienia.

Błąkał się potem po całym kraju, aż w końcu obmyślił sprytny plan oszustwa i w Brodach przystąpił do wykonania go. Tam oświadczył, że odda w ręce austryackie pułkownika rosyjskiego Erdmanna, który miał przewieźć plany.

Aresztowany przemytnik w Brodach nazywa się Bych Aresztowano również jego pomocnika, niejakiego Szumla Rappaporta.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Brzesku, z grupy większych posiadłości, w miejsce p. L. Miętty Mikołajewicza, rozpisało namiestnictwo na 6 września.

Nowe sieci telefoniczne w Jaworznie, Szczakowej i Trzebini otwarte zostały wczoraj.

W **Przemyślu** strażacy miejscy gotują się do strajku z dniem 1. sierpnia. Strajk ten organizuje partya socyalno demokratyczna.

Kronika powszechna.

§ **Wieś bez mężczyzn.** Z Budapesztu telegrafują: W miejscowości Kerezowa wszyscy mężczyźni wyjechali do Ameryki. We wsi pozostały tylko kobiety, które wybrały własną radę gminną, a jedną 24-letnią kobietę — wójtem.

§ **Z Copot** piszą nam: Najwierniejszemu gościowi Copot pani Donimirskiej, właścicielce dóbr rycerskich, zwiedzającej od 50 lat regularnie co lato Copoty, okazano z powodu tego jubileuszu szczególną cześć. Z rozporządzenia dyrekcyi kąpielowej, wręczył komisarz kąpielowy p. baron Wedel-Cremzow jubilatce bukiet ze wstęgą z odpowiednim napisem. Darzący miał przy tem krótką lecz serdeczną przemowę. Jubilatka pani Donimirska mieszka w willi „Quo-Vadis", w której zamieszkuje także hr. Kwilecka z Wróblewa.

§ **Zwierzchnikiem amerykańskiej cerkwi prawosławnej** został mianowany b. poseł do drugiej dumy państwowej, arcybiskup Płaton. Przed wstąpieniem do klasztoru był on magistrem teologii, a następnie profesorem i rektorem prawosławnej akademii duchownej w Kijowie. Jest on człowiekiem stosunkowo młodym, liczy bowiem lat 40; rodowe jego nazwisko brzmi: Porfiry Rożdiestwieński.

§ **Sprzedaż wielkich dóbr w Czechach** „Narodni Listy" donoszą, że hr. Schlick postanowił sprzedać z wolnej ręki rozległy klucz Opidlno, koło Jiczyna. Obecnie specyalna komisya zajmuje się rozdziałem włości, należących do majoratu od dóbr allodyalnych. Majątek będzie sprzedany za 16 milionów koron. Dobra te nabędzie niewątpliwie arcyksiążę Fryderyk, książe na Cieszynie, który je odda na własność najstarszej córce, ks. Maryi-Krystynie (ur. w Krakowie 1879), małżonce Emanuela ks. Salm-Salm, oficera gwardyjskiego w Poczdamie. Arcyk. Fryderyk jest bratem hiszpańskiej królowej-matki Krystyny i mieszkającego w Żywcu arcyks. Karola-Stefana

§ **Wilma Adamovics** żyje w Wiedniu w zupełnem odosobnieniu. Codziennie odbywa w towarzystwie jednej z sióstr krótką przechadzkę. Ubiera się bez pretensyi, lecz elegancko, ciemno; jasne swe włosy fryzuje starannie. B. żona Leopolda Wölfinga zajechała pierwotnie do hotelu, i dopiero, gdy przybyła do Wiednia jej siostra, śpiewaczka, panna Augusta A., zamieszkały obie u pewnej wdowy, przy Mariastrasse, 13. Wilma twierdzi, że Wölfing tylko w tym celu rozwiódł się z nią, aby mógł się pojednać z rodzicami i rodziną cesarską i odzyskać dawne tytuły i godności. W Wiedniu zamierza zabawić przez czas dłuższy, by procesować się z Wölfingiem. Zdaje się, że głównie chodzi jej o uzyskanie dożywocia, którego jej sądy szwajcarskie nie przyznały. Druga siostra Wilmy, p. Sestanowa, oświadczyła w rozmowie z jednym z publicystów: „Nikt nie będzie w stanie wydalić nas z Wiednia przemocą."

Zmarli.

Franciszek Waligórski, literat i em. profesor wyższej szkoły realnej we Lwowie zmarł 25 bm. przeżywszy lat 84.

OFIARY.

Dla biednej staruszki St. J., byłej prywatnej nauczycielki, złożono: ks. J. Ściesłowski z Łukowicy kor. 5.

Ruch artystyczno-literacki

* **Nowa powieść Bol. Prusa.** „Kościuszko i ks. Carignan". Znakomity powieściopisarz, autor „Lalki", „Emancypantek" i „Faraona", Bolesław Prus, przerwał swe długie milczenie i rozpoczął drukiem w „Epoce" warszawskiej, powieść pod tytułem „Świt", zakrojoną, jak możemy z początku jej przypuszczać, na szeroką skalę a osnutą na tle wypadków polityczno-społecznych doby ostatniej. Podleśny towarzystwa przemysłowego „Żelazne Huty", Józef Linowski, człek stary ale jeszcze krzepki, dąży do miasta gubernialnego, by zabrać stamtąd do do domu na wakacye Bożego Narodzenia, syna swego, 18 letniego Władka, uczącego się w gimnazyum miejscowem. Jednak ku wielkiemu zmartwieniu syna nie zastaje na stacyi; okazuje się, iż Władek ułożył się z kolegą Świrskim, że pojadą razem do stryja, a opiekuna Świrskiego, zamożnego ziemianina, sąsiada „Żelaznych Hut", skąd za parę dni przyjedzie do ojca. To uspokaja starego Linowskiego. Jednak w istocie rzeczy, syn jego wstąpił do partyi rewolucyjnej, utworzonej przez Świrskiego, a rekrutującej się wśród młodzieży szkolnej i w chwili, gdy ojciec uspokojony załatwia sprawunki na mieście, syn bierze udział w zgromadzeniu „Rycerzy wolności", którzy postanowili urządzić napaść zbrojną na kasę gubernialną i filię banku. Pieniądze te są młodzieży potrzebne dla zakupu broni...

Tymczasem stary Linowski odwiedza swego kolegę z lat szkolnych doktora Dębowskiego. Dowiaduje się od niego o wrzeniu rewolucyjnem w mieście i okolicy i o tem, że przygotowuje się jakiś zamach na kasę filii banku. Martwi to starego, gdyż w banku tym leżą pieniądze, przeznaczone na pensye i gratyfikacye dla urzędników i oficyalistów „Żelaznych Hut", wobec zaś spodziewanego zamachu i małej ilości wojska, niebezpiecznie znaczniejszą sumę pieniędzy przesyłać z banku w głąb kraju. Linowski tedy podejmuje się przewieźć te pie-

niądze sam... Nikt chyba nie będzie przypuszczać, że skromny oficyalista wiezie tak znaczne sumy... Więc wziąwszy od doktora dwadzieścia kilka tysięcy, przeznaczonych dla „Żelaznych Hut", rusza stary Linowski odważnie w drogę...

Na tem urywa się 19 odcinek powieści, budzącej aktualnością swą i świetnem odtworzeniem postaci żywe zainteresowanie.

— **Szkoła dramatyczna we Lwowie.** Magistrat przychylnie zaopiniował podanie p. Władysława Kwiatkiewicza artysty teatru miejskiego, o koncesyę na otwarcie szkoły dramatycznej we Lwowie. Szkoła ta, oparta na szerszym planie nauki, otwartą zostanie już we wrześniu.

— **Helena Oleska** znakomita mezzosopranistka opery lwowskiej, opuszcza we wrześniu miasto nasze, udając się na półroczne engagement do Warszawy, gdzie w październiku rozpocznie występy. Następnie udaje się p. Oleska na tournée artystyczne do Ameryki północnej, dokąd otrzymała engagement na przeciąg sześciu miesięcy na warunkach wprost nadzwyczajnych. W przeszłym miesiącu śpiewała p. Oleska w Madrydzie na publicznem zebraniu, po którem otrzymała nader korzystne propozycye śpiewania w operach madryckiej, lizbońskiej oraz propozycyę występów w mediolańskiej „la Scala", która ma sławę najlepszej opery włoskiej i o występy w której ubiegają się najznakomitsi śpiewacy europejscy. Ze względu jednak na podpisane kontrakty do Warszawy i Ameryki musiała propozycye te odrzucić.

P. Oleska, której fenomenalny debiut w teatrze lwowskim przed dwoma laty w „Aidzie", pozyskał sympatyę i uznanie publiczności, stoi więc w przededniu zdobycia sobie światowej sławy. Podobnie jak ona, od Warszawy, zaczynały pp. Korolewicz i inne, które dziś stoją w rzędzie pierwszych śpiewaczek europejskich. Niewątpliwie, że równe powodzenie czeka p. Oleską, niemniej jak i p. Gembarzewską, angażowaną do opery drezdeńskiej.

Z KRAKOWA.

— Czeladź rzeźnicka i masarska zażądała od dyrektora rzeźni, aby nie wpuszczono do rzeźni siedmiu majstrów, którzy wyłamują się z pod uchwały cechowej co do święcenia niedzieli. Dyrektor odmówił i odwołał się do interwencyi prezydenta miasta. Rzeźnicy wystosują telegram do namiestnictwa z prośbą o przyśpieszenie uchwały cechowej. Gdyby w niedzielę okazało się, że owi majstrowie nie stosują się do uchwały cechowej, to postanowiono we wtorek rozpocząć strajk w rzeźni i we wszystkich zakładach masarskich.

Z WARSZAWY.

— „Warszawski Dniewnik" ogłasza: Od dnia 13 bm. do 19 bm. wydział ochrany w Warszawie aresztował 144 osoby, w tem: członków partyi P. P. S. — 44; S. D., bundzistów i Poale Sjon — 20; anarchistów-komunistów — 13; członków organizacyi wojskowo-rewolucyjnej — 15; bandytów — 9 i uprawiających szantaż polityczny — 1. W liczbie aresztowanych znajdują się: uczestnik wysadzenia mostu kolejowego pod Radomiem, dwaj uczestnicy zabójstwa inżyniera Iwanowa i sprawcy innych zabójstw politycznych.

— W Łodzi powstał nowy związek pracowników przemysłu włókniskiego; liczy on już 12.000 członków.

— W Sosnowcu, niektórzy biedniejsi lokatorowie, rekrutujący się z pośród robotników socyalistycznych, rozpoczęli walkę z gospodarzami o komorne. Rozlepiono po mieście wyroki śmierci na 7 właścicieli domów, którzy podwyższyli komorne. W wyrokach powiedziano, że taki sam los spotka każdego lokatora, który zgodzi się na podwyższenie.

Z POZNANIA.

— „Kuryer warszawski" otrzymał z Berlina następującą informacyę: „Polacy berlińscy, których jest przeszło 40.000, postanowili założyć odrębną polską gminę kościelną, aby uwolnić się od opieki niemieckich księży-germanizatorów. W najbliższym czasie ma być wysłana deputacya do Ojca św., która będzie prosiła, aby w interesie wiary i Kościoła pozwolono Polakom-katolikom, mieszkającym w Berlinie, zmienić obrządek łaciński na ormiański". — Postanowienie powyższe Polaków berlińskich wyjaśnia redakcya „Kuryera warszawskiego" następująco: „Od kilku lat toczy się w Berlinie walka między katolikami polskimi a proboszczami zhakatyzowanymi. Berlin należy do dyecezyi wrocławskiej, a tem samem arcybiskup wrocławski Kopp, który, jak wiadomo, wyzyskuje Kościół do celów germanizacyjnych, wywiera wpływ decydujący na stosunki kościelne w Berlinie. Przed kilku laty walka Polaków z proboszczami katolickimi w Berlinie przybrała formy tak ostre, że pierwsi ogłosili bojkot kościołów i przez kilka niedziel z rzędu przestrzegali pilnie, aby żaden Polak na mszę nie uczęszczał. W tym celu rozstawili warty przed kościołami i wstrzymywali publiczność polską, dążącą na nabożeństwo, co doprowadziło nawet do zatargów z policyą. Jeden z kościołów katolickich, uczęszczany niemal wyłącznie przez ludność polską, stał wówczas przez kilka tygodni pustkami. Gdy jednak i ten środek nie skłonił księży-germanizatorów do zaniechania polityki, podyktowanej przez biskupa Koppa, Polacy berlińscy postanowili widocznie, jak z depeszy powyższej wynika, chwycić się środka ostatecznego i przejść na obrządek ormiański.

— Redaktora „Gazety grudziądzkiej" p. Kowalskiego, skazano na 6 tygodni więzienia za „podburzanie do oporu władzy".

— Onegdaj zaczął odsiadywać w więzieniu opoleskiem karę 4-miesięcznego więzienia, współpracownik „Gazety opolskiej", p. Wróblewski.

— Gospodarz Nowacyk z Lulkowa sprzedał 195 morgowe gospodarstwo komisyi kolonizacyjnej za 60.000 marek. Niedawno kupił 50 morgowe gospodarstwo Bietnak z Żernik.

Z całego świata.

Belfast. W czasie rozruchów strajkowych wrzucono drugi wóz do rzeki. Zaburzenia trwały wczoraj do wieczora. Właściciele fabryk postanowili zamknąć w sobotę wszystkie fabryki, jeżeli do tego czasu strajk nie będzie ukończony. Przez to 20.000 ludzi pozostanie bez pracy.

Strajk robotników lejarń żelaza zażegnano przez przyznanie im podwyższenia płac.

Między handlarzami węgla a personalem statków nadbrzeżnych doszło do porozumienia; tak iż dzisiaj rozpocznie się znowu praca.

Nowy Jork. Z Filadelfii donoszą, że z powodu ogromnie wysokich cen mięsa przyszło do burzliwych demonstracyj. Kobiety rzuciły się na sklepy z mięsem i obległy wszystkie, także poniszczyły sklepy kupieckie. Policya, która przybyła interweniowała, została przyjęta gradem kamieni. Aresztowano wiele osób. Wiele kobiet i dzieci jest rannych.

MAŁY FEJLETON

Jeszcze o Marsie.

Paryż, 23 lipca.

Planeta Mars nie przestaje być przedmiotem ożywionego zainteresowania wśród szerokich warstw inteligencyi. Uczeni wiele uwagi poświęcają kanałom, jakie odkrył na tem ciele niebieskiem słynny astronom Schiaparelli. Przez długie lata powątpiewano o ich istnieniu, ponieważ astronomowie nie mogli ich dostrzedz, aż w końcu wytrwali badacze, a w ich liczbie Lowell i Pickering zdołali rozróżnić i określić sztuczne kanały na Marsie. Niektórzy uczeni, aczkolwiek widzieli linie kanałowe na planecie, nie uwierzyli nawet własnym oczom i zdawało im się, że to są prążki iluzoryczne, które w istocie rzeczy nie istnieją. Wreszcie przed 2 laty udało się astronomowi Laplandowi odfotografować istniejące stale na Marsie linie kanałowe.

Badacz Waldemar Kaempfert ogłosił świeżo pracę o ukształtowaniu się powierzchni Marsa. Twierdzi on stanowczo, że owe żłobki i prążki są kanałami. W układzie ich widocznym jest nie kaprys, ale system, gruntownie obmyślany plan. Kanały koncentrują się w punkcie ciemnym, podobnym do plamy owalnej. Te prążki i plamy są w kilku grupach widzialne w tych okolicach planety, które można uważać za opustoszałe.

Prążki są bądź regularnie prostolijne, bądź też załamane, ale wszystkie zagięcia są proporcyonalne. Linie są nadzwyczaj cieniutkie, a dostrzedz je można tylko z powodu ich wielkiej długości, ponieważ płaszczyzna Marsa o objętości 30 mil, przedstawia się w teleskopie jak gdyby miała objętość kropki nad i. Nawet takiego miasta jak Londyn, nie możnaby widzieć i przez najlepszy teleskop.

Gdyby z Marsa można było widzieć tak, jak my widzimy to sąsiednie ciało niebieskie, tj. z odległości w przybliżeniu 35 milionów mil, w takim razie ze wszystkich dzieł ludzkich byłyby dostrzegalne tylko olbrzymie łany w Kansas, na wiosnę zielone, a przed żniwami żółte. Niektóre kanały na Marsie są tak długie, że mogłyby zająć długość całej Ameryki północnej. Średnia ich długość wynosi 1700 mil, a zatem przewyższa długość największych zbiorników wody na naszej kuli ziemskiej. Kanały na Marsie, nadzwyczaj równe i regularne nie mogą być tworami przyrody, ponieważ przyroda nie bywa nigdy tak systematyczną. Gdzie się spotyka wyjątkową dokładność w formach, musi się utrzymywać, że się ma do czynienia z tworami osobników inteligentnych.

Stwierdzenie słusznie kanałów na Marsie, jest czemś nadzwyczaj interesującem, a jeszcze większe zdziwienia budzą własności tych kanałów. W pewnych odstępach czasu kanał nagle się podwaja, i widzi się dwa kanały tam, gdzie przed kilkoma nocami widziało się tylko jeden. Fenomen ten zauważył najpierw Schiaparelli; przez długie lata obserwował te zjawiska i nie zrażał się sceptycyzmem niedowiarków. Obecnie astronomowie stwierdzają trafność spostrzeżeń uczonego włoskiego. Z pomiędzy 400 kanałów, na jakich ślady natrafił prof. Lavek, 51 dwoi się w pewnych odstępach czasu. Gdyby to dwojenie się było tylko złudzeniem optycznem, w takim razie podwajałyby się wszystkie bez wyjątku kanały. Właściwej przyczyny tego fenomenu nikt jeszcze nie dociekł. Wiadomem jest tylko, że dwojenie się jest w pewnym związku ze zmianą pór roku i wegetacyi. Drugi kanał mógłby powstać skutkiem przepełnienia pierwszego; dlaczegoż więc „osobniki inteligentne nie zapobiegają wylewom"? Tu nasunęłaby się znów wątpliwość, czy takie kanały mogą być dziełami „skończonych inteligencyj".

Prof. Lawek dwojenie się kanałów przypisuje odradzaniu się i zamieraniu roślinności przy zmianach pór roku. Kanały w zimie są suche; z nastaniem wiosny budzi się przy ich żyznem łożysku roślinność i ta zmienia barwę, stosownie do pór roku. Woda napływa do kanałów z mórz podbiegunowych dopiero wtedy, gdy lodowce topnieją.

Na powierzchni Marsa widzi się przestrzenie o barwie zielonawo-błękitnej i pomarańczowej. Dawniej sądzono, że pierwsze przestrzenie zajmują morza, drugie ląd stały. Lowell zaś twierdzi, że na Marsie mórz wcale nie ma. Plamy żółtawe — to pustynie martwe, modre — obszary urodzajne, zwilżone kanałami i zabarwione roślinnością. Plamy modre żółknieją w jesieni a więc w czasie, kiedy liście tracą barwę zieloną i przyroda zapada w sen zimowy. Z nastaniem wiosny widzi się znów na Marsie plamy zielone i żółte.

Zdaniem Kaempferta, owe plamy ciemne, w których się koncentrują kanały, są wielkimi zbiornikami ich wody, dokoła których mają swe siedziby istoty żyjące. Owe krągłe plamy ciemne są podobnie jak kanały, bardzo regularnie zakreślone. Średnice ich wynoszą od 75 do 150 mil. Widoczne są i znikają wraz z takiemi samemi zjawiskami u kanałów; jedne są zależne od drugich. Tych plam ciemnych naliczył Lowell 155. W teleskopie wyglądają jak czarne główki u szpilek. To są sztuczne oazy na Marsie, które użyźniają pobudowane ku temu celowi kanały wodne.

Gdy się przyjmie za prawdę, że na Marsie istnieją kanały, roślinność i siedliska istot żyjących, trzeba przypuszczać, że nasz sąsiad-planeta ma żywych mieszkańców. Mars ma wiele właściwości kosmicznych, wspólnych z jego sąsiadką Ziemią, a zatem, skoro tam lądy i wody, pory roku i wegetacya — muszą więc być i mieszkańcy. Skoro Marsyanie cierpią na brak wód i w sposób wysoce umiejętny temu brakowi zaradzają, muszą być istotami duchowo bardzo rozwiniętemi, bardziej od mieszkańców Ziemi. Atmosfera na Marsie jest bardzo przerzedzoną — pisze Kaempfert — jest rzadszą, niż o setki mil powyżej najwyższych szczytów ziemskich. Mybyśmy tam nie mogli oddechać i żyć. Trudno sobie wyobrazić, czy Marsyanie są podobnymi do ludzi tej ziemi. Mars jest o wiele starszym od Ziemi, a więc kultura jego mieszkańców powinna by być wyższą od naszej.

Ale i genialny astronom na Marsie nie mógłby wyjaśnić wielu zjawisk na naszej ziemi. Nie widział nigdy oceanów, jakżeby więc wytłumaczył sobie te olbrzymie plamy zielone na naszym planecie? Dziwiłby go widok gęstych chmur, jakie otaczają ziemię, a także fantastyczne wstęgi rzek; tych na Marsie nie ma, jeno regularne kanały. Dowiedziawszy się o wielkiej sile grawitacyi ziemskiej, sądziłby, że ludzie muszą chodzić w pancerzach, by nie paść pod nawałem kropli deszczowych. Zdziwiłby go też widok oaz afrykańskich, które mają wegetacyę, a nie zwilżają ich kanały.

Być może, że nowsze badania obalą niejedno z twierdzeń wymienionych astronomów. Bądź co bądź jednak prace ich najnowsze stanowią wielki krok naprzód w dziedzinie tej najmniej dostępnej i trudnej do zbadania gałęzi wiedzy ludzkiej.

W. Koryatowicz.

Ostatnie wiadomości.

Z Syberyi przychodzą coraz niespokojniejsze wiadomości, a bardzo niebezpieczne, nawet groźne dla cesarstwa rosyjskiego. Ruch, dążący do oderwania Syberyi od Rosyi rośnie i potężnieje. Ruch ten znajduje przyjaciół ościennych, a chociaż w innej formie zaczyna się przenosić także do Mandżuryi. Do „Rusi" donoszą: Podług wiadomości otrzymanych z Charbina, ruch pomiędzy Chińczykami wzrasta. Nosi on charakter anti-rosyjski. Daje się spostrzegać nieprzyjaźny stosunek do Rosyan. W połowie czerwca w Charbinie, w chińskiej części miasta odbył się wielki mityng Chińczyków, na który Europejczycy nie byli dopuszczani. Mityng przeciągnął się do późnej nocy. Po skończonym mityngu tłumy wzburzonego ludu ruszyły do miasta. Rozeszła się pogłoska, że na mityngu postanowiono zniszczyć wszelkie rosyjskie zabudowania, a w pierwszym rzędzie stacyę.

Telegramy i telefonemáty

z dnia 25 lipca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 27 lipca:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

W Galicyi zachodniej: Miejscami opady, słabe wiatry, ciepło, stan równomiernie trwający.

Żydzi a rząd.

Wiedeń. Jedna z korespondencyj donosi, że przewódca klubu żydowskiego w Radzie państwa Straucher odbył konferencyę z prezesem ministrów br. Beckiem. Straucher oświadczył, że klub żydowski specyalną wagę przykłada do równouprawnienia żydów i uznania ich równoznaczności w państwie. Klub żydowski protestować będzie i występować energicznie przeciwko wszelkim pomijaniom kandydatów żydowskich w służbie państwowej.

Br. Beck odpowiedział, że uznaje równouprawnienie żydów i dlatego nie może być nieprzyjacielem żydów i przyrzekł utrzymywać stosunki z klubem żydowskim.

Sprawy austro-węgierskie.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Minister skarbu, dr. Korytowski, przybył tu wraz z szefami sekcyi, dr. Sieghardtem i Wilnerem. Prezydent gabinetu, bar. Beck, przybędzie dziś.

Budapeszt. Dziś po południu odbywa się konferencya ministrów węgierskich z austryackim prezydentem ministrów bar. Beckiem, ministrem skarbu dr. Korytowskim, szefem sekcyi Sieghardtem i referentami fachowymi, którzy dziś wieczorem wrócą do Wiednia.

Z Rosyi.

Petersburg. Celem zapewnienia dla projektowanego w Saratowie nowego uniwersytetu, personalu profesorskiego i koniecznych funduszów ministerstwo oświaty zamierza na razie zużytkować w tym celu nieczynny obecnie personal profesorów uniwersytetu warszawskiego, z tem zastrzeżeniem, że w razie wznowienia wykładów w uniwersytecie warszawskim kollegium profesorów wróci niezwłocznie do Warszawy.

Znowu zamach na cara.

Petersburg. W pomieszkaniu pewnej zamożnej Estonki, która mieszka w centrum miasta, dokonano rewizyi i wykryto ślady zamierzonego nowego zamachu na parę carską. W pomieszkaniu tem aresztowano także inżyniera Białozerkowicza, który miał przy sobie plany pałacu peterhofskiego i yachtów carskich. Znaleziono też kilka bomb.

Petersburg. W ciągu ostatnich dni aresztowano 4 terrorystów, u których znaleziono dokładne plany carskich linij kolejowych i miejsca pobytu jachtu carskiego.

Śledztwo przeciw uczestnikom usiłowanego zamachu na cara w marcu br. ukończono. Jako przywódca przygotowań do zamachu oskarżony będzie porucznik marynarki 22-letni Miticzenko.

Zamachy i napady.

Penza. W teatrze tutejszym anarchiści rzucili kilka bomb, co wywołało przerażającą panikę wśród publiczności. Ofiar w ludziach nie było.

Baku. Skrytobójczo zamordowano Paucela, dyrektora zakładów Nobla.

Jekaterynosław. Zamordowano kierownika kopalń alehawskich Nuczurina.

Tyflis. Szefa batalionu 201 pp. zastrzelił pewien żołnierz.

Konferencya cukrownicza.

Bruksela. Angielscy delegaci na konferencyi komisyi cukrowej oświadczyli, że mogą objąć gwarancyę co do rafinady, ale nie co do produktów cukrowych. Miarodajne koła oznaczają jako główną kwestyę obecnych pertraktacyj okoliczność, czy Rosya może eksportować wielką ilość cukru, czy też nie. W Belgii sądzą, że rosyjski eksport jest tylko przejściowy, tak, że w przyszłości nie ma się z nim co liczyć. Dlatego też nie ma właściwie poważnego powodu do rozwiązania konwencyi cukrowej. Austryaccy i węgierscy delegaci oświadczyli, że ostateczne instrukcye otrzymają dopiero po uporządkowaniu ugody.

Konwencya japońsko-koreańska.

Tokio. Nową konwencyę japońsko-koreańską po nieznacznym oporze ze strony dworu, podpisano. Składa się ona z następujących 7 artykułów:

1. Administracya korejska zostaje poddana pod pewne kierownictwo japeńskiego generalnego rezydenta.

2. Wydawanie ustaw i rozporządzeń, jakoteż załatwianie ważnych spraw państwowych, podlega aprobacie gen. rezydenta.

3. Również podlega jego przyzwoleniu mianowanie wszystkich wyższych odpowiedzialnych urzędników.

4. Na urzędy przy rządzie korejskim mogą się dostać tylko osoby, poparte przez gen. rezydenta.

5. Sprawy polityczne należy oddzielić od sądowych.

6. Usług zagranicy można zażądać tylko za zgodą gen. rezydenta.

7. Art. 1 konwencyi z 1904, o ustanowieniu skarbowej rady przybocznej zostaje zniesiony.

Nową konwencyę wczoraj ogłoszono w Tokio.

Z Persyi.

Teheran. Rocznicę nadania konstytucyi obchodzono uroczyście w obecności ministrów i ciała dyplomatycznego. Tylko szach z powodu choroby nie wziął w obchodzie udziału.

Z Francyi.

Paryż. Gen. Michal, członek najwyższej rady wojennej, podał się do dymisyi.

Ameryka-Japonia.

Brest. Dwa krążowniki amerykańskie odpłynęły do Nowego Jorku. Gdy płynęły one obok japońskich okrętów wojennych, kapele na statkach amerykańskich zagrały narodowy hymn japoński. Okręty japońskie w odpowiedzi wywiesiły flagę amerykańską.

Rozmaitości.

Ω Auf de schwäbische Eisenbahna. Koleje lokalne w Niemczech mają te same wady co i galicyjskie, a może i jeszcze większe. Oto przykład: Z Heilbronu (w kraju właściwych Szwabów) wyruszył pociąg lokalny. Na jednej z pierwszych stacyi uciekł wieprz z wagonu towarowego. Konduktor spostrzegł się dopiero na następnej stacyi. Gdy się pociąg zatrzymał, odbył konferencyę z właścicielem bezrogi, handlarzem świń. Ponieważ ten reklamował energicznie swą własność, konduktor i naczelnik stacyi wpadli na „genialny" pomysł. Pierwszy zawołał zachrypłym (od piwa bawarskiego) głosem:

— Aelles ausschteiga!

Powoli opróżniły się dwa wagony osobowe. Maszynista zaordynował kontraparę i mały pociąg, sapiąc i dysząc, wrócił na poprzednią stacyę. „Heinrella!" zawołał, po szwabsku, konduktor, gdy ujrzał w połowie drogi, w odległości 100 metrów od linii kolejowej pasącego się w pszenicy wieprza. Pociąg się zatrzymał; maszynista, jego pomocnik i konduktor urządzili obławę na bezrogę i w tryumfie zapakowali wieprza do wagonu, który szczelnie zamknęli. Pociąg ruszył „pełną parą" na stacyę, gdzie oczekiwali zniecierpliwieni „Basaschiere". Przerwa trwała przeszło 60 minut. „Neckarzeitung", która opisuje to zdarzenie, nie wspomina, na jakie dalsze niespodzianki natrafili podróżni „auf de schwabische Eisenbahna".

Ω Z kalendarzyka divy francuskiej podaje kronikarz „Figara" następujący, treściwy wyciąg: W 12 roku życia: była ona dzieckiem, jak każde inne. — W r. 13: mieszkańcy domu, w którym matka jej była portyerową, mawiali: „z tej małej jeszcze kiedyś coś będzie". — W r. 14: żona portyera oddaje córkę pod opiekę profesora konserwatoryum; ten przydziela małą do szkoły śpiewu. — W r. 15: panienka nie porzuca krótkiej sukienki i wychodzi codziennie z domu z teczką „Musique". — W r. 16 śpiewa na koncercie. W lokalnej gazetce wydrukowano nazwisko koncertantki; portyerowa zakupiła 10 egzemplarzy dziennika. — W r. 17: portyerówna śpiewa maleńką partyę w maleńkim teatrze; w gazecie jest pochlebna wzmianka. — W. r. 18: przyszła diva debiutuje w teatrze narodowym; czasopismo illustrowane zamieszcza jej podobiznę. Wszystkie dzienniki rozpisują się o niej. Portyerowa otrzymuje numery gazet gratis. W r. 19: poznaje przyjaciela. — W r. 20: ma już większą ilość „przyjaciół"; często brak jej na próbach. — W r. 21: wyjeżdża z Paryża na miesiąc. — W r 22: pobiera za udział w przedstawieniu 500 fr.; inaczej nie śpiewa. — W r. 23: zabiera nam ją Rosya! — W r. 24: przybiera kształty zaokrąglone i lśni od brylantów. — W r. 25: pojedynek o nią. — W r. 26: wydaje wielkie przyjęcia i mówi, że pewien ambasador stara się o jej rękę. — W r. 27: popełnia czyny nierozważne, z powodu jakiegoś tenora. — W r. 28: zaprasza recenzentów na obiad; nie wszyscy przychodzą. — W r. 29: opowiada z humorem, jak będzie obchodziła w przyszłym miesiącu... 21 rocznicę swych urodzin. — W r. 30: traci kilka wyższych tonów i zasięga rady lekarza. — W r. 31: staje się smakoszką. — W r. 32: kupuje willę. — W r. 33: występuje zaledwie raz. — W r. 35: pierwsza kocia muzyka w teatrze. — W r. 36: zapowiada ostatni występ. — W r. 37: występuje gościnnie na prowincyi. — W r. 39: wyprzedaje swe umeblowanie. — W r. 40: oddaje córeczkę do konserwatoryum, na naukę śpiewu.

§ Dusza róż. Włoski psycholog, Paolo Montegazza, ogłosił w „Giornale d'Italia" piękny artykuł „O duszy róż". Po hymnie na cześć królowej kwiatów, którą porównywa z koroną stworzenia — kobietą, Montegazza ciągnie dalej: „Co roku ogrodnicy wpisują nowe nazwy w katalog róż, cyfra odmian jest pokaźna, lecz róża pozostaje zawsze różą. Niema na świecie dwu rzeczy podobniejszych jak kobieta i róża. Gdyby życie ludzkie było dłuższe, parodyując Plutarcha, napisałbym książkę, w której zamiast porównywać bohatera greckiego z rzymskim, porównywałbym z kobietami — kwiaty, a więc przedstawiłbym kobietę-konwalię, kobietę-peonię, kobietę orchideę, dla każdej znalazłbym równoważne w świecie Flory. Brunetka — to róża szkarłatna, o krwi gorącej i silnym zapachu, to kobieta czarnowłosa, czarnooka śniada, namiętna, podniecająca, nawet, gdy się nie patrzy i do ciebie nie mówi. Róża herbaciana podobna do blondynki. Wydaje się sentymentalną, choć bywa tylko chłodną, wydaje się dobrą, choć jest tylko bierną. W gruncie rzeczy jest anemiczną i łatwą do grzechu — nie przez temperament, lecz przez słabość. Lecz królową wszystkich róż — zwyczajna polna różyczka, nie paradująca w katalogach ogrodników. Kryje się w skromnych ogródkach, za płotami, lecz ta jej skromność jest niezrównanym wdziękiem; ma jedną tylko barwę lecz jakże wymowną — wyraża one radość i miłość i nieśmiałość, jest jakby twarzyczką młodego dziewczęcia.

Róża, jedynie wśród kwiatów przemawia językiem serca i opiewa wszystkie fazy miłości — od nadziei do pragnienia, od pragnienia do zwycięstwa. Wytworna kobieta mówiła mi kiedyś, że gdy wącha różę, to jej się zdaje, że grzech popełnia. Róża przyszła do nas ze Wschodu, skąd przybyło nam światło cywilizacyi. Róża i człowiek narodzili się może w jednej kolebce".

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 26 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·60 do 9·75, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·30 do 8·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·20 do 9·50. Jęczmień pastewny 9·00 do 9·30. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak 15·00 do 15·50. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 00·00 do 00.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00. Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·50 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·50 do 31·00.

Na targu zbożowym usposobienie niezmienione.

Ceny spirytusu nominalne.

Budapeszt dnia 26 lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·25—11·26 żyto na październik 8·78—8·79 owies na październik 7·88—7·89 kukurudza na lipiec 0·——0·— na sierpień 6·38—6·39 na maj (1908) 6·42—6·43 rzepak na sierpień 17·85—17·95.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: rezerwowana.

Usposobienie: słabe.

Pogoda: pochmurno.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 25 lipca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 57·20 do 58·00.

Tendencya: bardzo silna.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: ustalona.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 26 lipca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 3 minut 00 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 647·75, węgierskiego zakładu kredytowego 748·50 Anglobanku 303·50, Unionbanku 539·—, Banku dla krajów koronnych 432·25, Bankvereinu 532·50, Bodencreditu 1020·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 573·00, kolei państwowych 653·50, kolei południowej 148·25, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 422·00 kolei północ. 5205——, kolei czerniowieckiej 559·00, alpiny 588·50, Rima Muranya 589·—, praskiego towarz. żelaznego 2593——·—, fabryki broni 504·00, tureckie tytoniowe 415·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 523——, oblig. węg. indemniz. 92·00, renta majowa 96·70, austryacka renta koronowa 96·80, węgierska renta koronowa 92·45, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·00, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 99·50, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 94·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 94·75, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 96·65, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·40, losy tureckie 183·25 marki 117·63, ruble 252·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·10.

Usposobienie: po początkowem polepszeniu spokojne. Kursy trochę ustępujące.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 26 lipca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Br. J. Błażowski z Czeremchowa, P. Skarzyńska ze Szwejkowy, A. Hulinka z Mycowa, L. Zarzecki z Warszawy, B. Łukomski z Odessy, W. Leisko ze Stanisławowa, B. Kapliński z Korczowa, K. Wysocki z Ostobnia, P. Puntschert z Tarnopola, P. Mandyczewska ze Stanisławowa, W. Stecki z Wołynia, J. Weiser z Sassowa, A. Gruszecki z Białej, A. Zaleski z Król. polsk., S. Ajdukiewicz z Buczacza, J. Rogawscy z Olpiny, S. Modzelewska z Kijowa, L. Dydyński z Rosyi, A. Urich z Wiednia, S. Taszyński z Bakowiec, A. Czarkowski z Lubienia, K. Majewski z Tarczowa, B. Barońska z Łukawicy, P. Niezabitowska z Sanoka.

57

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Lily nie miała najlżejszej wątpliwości co do znaczenia szeptu, który powitał jej ukazanie się. Żaden inny obraz nie został przyjęty tą nieomylną oznaką uznania, a wywołała ją ona sama, nie zaś obraz, który uosabiała.

W ostatniej chwili zdjął ją lęk, że ryzykuje za dużo, pozbawiając się korzyści wspanialszej oprawy i odniesiony zupełny tryumf przejął ją upajającem uczuciem odzyskanej władzy. Nie chcąc osłabiać wrażenia, jakie wywołała, trzymała się zdala, dopóki goście nie zaczęli się rozpraszać, dążąc na kolacyę, co nastręczyło jej drugą sposobność ukazania się w świetle najkorzystniejszem, gdy tłum napływał powoli do bawialni, gdzie stała.

Niebawem Lily stała się ogniskiem grupy, która powiększała się i odnawiała, a komentarze osobiste o jej tryumfie były rozkosznem przedłużeniem zbiorowego poklasku. W takich chwilach Lily traciła nieco ze swej wrodzonej wybredności i mniej dbała o jakość podziwu niż o jego ilość.

Różnice osobiste znikały w ciepłej atmosferze pochwały, w której piękność jej rozkwitała, jak kwiat w blasku słonecznym, a gdyby Selden zbliżył się do niej o kilka chwil wcześniej, byłby widział, że Lily spogląda na Neda van Alstyne'a i na Jerzego Dorseta tem spojrzeniem, które pragnął pozyskać dla siebie jedynie.

Traf szczęśliwy zrządził wszakże, iż spieszne zbliżenie się pani Fisher, której adyutanta odgrywał Van Alstyne, rozprószyło grupę, zanim Selden stanął w progu pokoju. Kilku panów oddaliło się, w poszukiwaniu towarzyszek do kolacyi, inni zaś, spostrzegłszy zbliżającego się Seldena, ustąpili, zgodnie z milczącą masoneryą sali balowej.

Lili stała zatem sama, gdy Selden zbliżył się do niej, a spotykając spodziewane spojrzenie jej oczu miał tę satysfakcyę, iż mniemał, że on je rozniecił.

Spojrzenie to spocząwszy na nim, nabrało wprawdzie głębszego wyrazu albowiem nawet w tej chwili upojenia Lily odczuła to szybsze tętno życia, jakie obecność Seldena zawsze wywoływała. I we wzroku, którym na jej spojrzenie odpowiedział, odczytała słodkie potwierdzenie odniesionego tryumfu i przez chwilę zdawało jej się, że tylko dla niego pragnęła być piękną.

Selden podał jej ramię, nie mówiąc słowa. Wsunęła rękę swoją w milczeniu i poszli, nie ku sali jadalnej, ale przeciw napływającej tam fali. Twarze dookoła Lily przesuwały się jak senne widziadła, nie uważała nawet dokąd Selden ją prowadzi, dopóki nie minęli drzwi oszklonych na końcu długiego szeregu pokojów i stanęli nagle wśród wonnej atmosfery ogrodu zimowego.

Żwir zaskrzypiał pod ich stopami a dookoła nich roztaczał się przeźroczysty mrok nocy letniej. Wiszące światła wytwarzały szmaragdowe pieczary w głębi gęstwiny liści i roznięcały blaski w strumieniu fontanny, wytryskającej z pomiędzy lilii.

Dookoła panowała pustka, nic nie zakłócało magicznego uroku — nie było dźwięku żadnego oprócz plusku wody, spadającej na płatki liliowe i echa dalekiej muzyki, która tu dobiegała, jakby przyniesiona z głębi sennego jeziora.

Selden i Lily zatrzymali się, przyjmując fantastyczność otoczenia jako część własnych, jakby we śnie otrzymywanych wrażeń. Nie byliby się zdziwili, gdyby odczuli letni powiew, muskający ich twarze albo ujrzeli nad sobą roziskrzone od gwiazd sklepienie nieba.

I ogarnęła ich niewypowiedziana roskosz, że są w tej przedziwnej samotności sami.

W końcu Lily cofnęła swą rękę i odeszła parę kroków, a jej smukła, biała postać zarysowała się ostro na tle ciemnych gałęzi.

Selden postąpił za nią i ciągle jeszcze nie mówiąc słowa, usiedli na ławce obok fontanny.

Nagle Lily podniosła oczy z błagalną powagą dziecka w spojrzeniu.

— Pan nigdy do mnie nie mówi... pan myśli o mnie bardzo złe rzeczy — szepnęła.

— Że o pani myślę, to fakt niezaprzeczony — odparł.

— A więc dlaczego nie widujemy się wcale? Dlaczego nie możemy być przyjaciółmi? Pan przyrzekł kiedyś, że mi pan dopomoże — mówiła dalej tym samym tonem, jak gdyby wyrazy wydostawały się niechętnie.

— Jedyny sposób, w jaki mogę dopomódz pani, to tylko... kochać panią — rzekł Selden cichym głosem.

Lily nie odpowiedziała, ale twarz jej zwróciła się ku niemu miękkim ruchem kwiatu. Jego twarz zwróciła się ku niej powoli i usta ich się zetknęły.

Lily cofnęła się i wstała. Selden podniósł się również i stali, patrząc na siebie oko w oko. Nagle ona pochwyciła jego dłoń i przycisnęła ją na chwilę do twarzy swojej.

— Ach, kochaj mnie, kochaj mnie.., ale mi tego nie mów! — westchnęła, tonąc spojrzeniem w jego oczach i zanim zdążył przemówić, odwróciła się i wysunęła pod sklepieniem krzewów, znikając w blask salonu.

Selden stał tam, gdzie go opuściła. Znał nadto dobrze znikomość chwil czarownych — nie usiłował więc nawet iść za nią; po chwili powrócił do domu i przez opustoszałe pokoje kierował się ku wyjściu. Kilka pań w przepysznych płaszczach było już zebranych w marmurowym przedsionku, a w garderobie zastał Van Alstyne'a i Trenora.

Pierwszy, na widok Seldena, przerwał staranne wybieranie cygara z jednego ze srebrnych pudełek, postawionych w pobliżu drzwi.

(C. d. n.)

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ"
ul. Kopernika l. 7.

Do nabycia

„Polacy w Hiszpanii" pamiętnik Kajetana Wojciechowskiego . . . . k. — 30 h.
„Legiony polskie we Włoszech" według Henryka Tchmitta . . . . „ — 30 „
„Polska w Pieśni", śpiewy historyczne Juliana Ursyna Niemcewicza . , ... k. — 30 h.
„Bohaterowie polscy" (dwa zbiorki) z portretami, skreślił Czesław Ksawery Jankowski . . „ — 60 „
„Pamiętniki Jana Kilińskiego o rewolucyi w Warszawie w r. 1794" . . . . „ — 30 „
„Gawędy staropolskie", według różnych autorów zebrane, oprawne . . . . „ — 60 „
„Skały i kamienie", krótki zarys mineralogii, z rysunkami . . . . . , ... „ — 30 „
„Skarbczyk polski", wybór najcelniejszych utworów poezyi polskiej . . . . „ — 30 „
„Obrazki z Chin", przez Juliusza Starkla, w 2 częściach 60 „
„Z bratniej niwy", wybór poezyj czeskich, w przekładzie Konrada Zaleskiego . . . . . . „ — 30 „
„Tadeusz Kościuszko" przez Leonarda Chodźkę . „ — 30 „
„Kirdżali", powieść naddunajska przez Michała Czajkowskiego w 2 częściach, oprawne . . 1 — 20 „
„Wspomnienia lat ubiegłych" skreślił W. Goczałkowski oficer 10 p. u. b. wojsk polskich . . . „ — 30 „
„Za Apeninami" Stanisław Bełza . . . . „ — 30 „

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.